

# GTŁOS

## NOWEJ HUTY

NR 25 (1573)

19 CZERWCA 1987 R.

CENA 15 ZŁ

- Oszczędność znowu opłacalna
- „Czy się stoi, czy się leży...” — hasłem nieaktualnym

## SPOSÓB NA SALOMONA

Rozmowa z Witoldem KUNSTLEREM, kierownikiem Działu Efektywności i Kontroli Gospodarowania Materiałami HIL

**D**laczego tak wiele wrzawy wywołało Zarządzenie nr 16 DN z 29 lipca 1986 w sprawie nagradzania pracowników za oszczędne zużycie surowców, materiałów, paliw i energii? Przecież i wcześniej praktykowano było premiowanie oszczędności. Ubiegłoroczne zarządzenie zastąpiło pięć wcześniejszych (cztery z lat siedemdziesiątych). Na czym polega novum?

— Aktualne przedsięwzięcia na rzecz premiowania oszczędności materiałów nie są niczym innym jak wznowieniem dobrych wcześniejszych tradycji nagradzania za obniżanie kosztów własnych produkcji oraz oszczędności w zużyciu energii elektrycznej i paliw. Cóż, kolejne wichry historii sprawiły, że problem umarł śmiercią naturalną, bo po prostu przestano płacić za te oszczędności. Dopiero w roku 1983, po kilkuletniej przerwie, ukazało się zarządzenie ministra gospodarki materiałowej i paliwowej stwarzające — eksperymentalnie — 49 przedsiębiorstwom możliwość nagradzania swych pracowników za ekonomiczne zużycie materiałów.

Wrzawa, o której Pani wspomniała, ma ścisły związek z owym novum aktualnego systemu. Zarządzenie ministra mówi wyraźnie, że należy nagradzać tylko osoby mające bezpośredni wpływ na obniżone zużycie wymienionych w

załączniku do zarządzania pozycji materiałowych. Tymczasem ludzie przyzwyczaili się (tak było dawniej), że nagrody dostają praktycznie wszyscy. Za oszczędności związane z procesem produkcyjnym pieniądze brały również sprzątaczkę, rozdawczynię napojów, portierzy i inni, nie mający z tym nic wspólnego. Przyzwyczajenie pozostało. Wiele osób chciałoby otrzymać satysfakcję finansową bez żadnego dodatkowego wysiłku ze swej strony. Trwają więc dyskusje: komu się należy, a komu nie. Niektóre wydziały HIL nie chcą na przykład widzieć wkładu służb pomocniczych w poczynione oszczędności, choć udział tych służb jest aż nadto oczywisty. Krótko mówiąc, novum obecnego systemu polega na wyeliminowaniu zasady: czy się stoi, czy się leży...

— Doświadczeni pracownicy uważają, że taka metoda „robienia” reformy ma krótkie nogi. Ze jest ona sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem. Dlaczego? Ponieważ — tłumaczy — wszelka działalność produkcyjna ma ustalone przez specjalistów normy zużycia materiałów. Jeśli dopiór finansowy okaże się na tyle silny, że ludzie zaczną chomikować za wszelką cenę, ucierpi na tym jakość wyrobów. Tymczasem wspomniane na początku zarządzenie dyrektora naczelnego mówi wyraźnie o warunku nie pogarszania jakości. Jak to jest w ogóle możliwe (wyraźna sprzeczność założeń).

— Stajemy tutaj przed dylematem filozoficznym: co to w ogóle jest oszczędność? W naszych realiach chodzi o oszczędność uzyskaną w stosunku do normy zatwierdzonej przez dyrektora przedsiębiorstwa (w niektórych przypadkach obowiązują normy państwowe). Wspomniana norma zakłada zawsze margines materiału przeznaczony na straty. Nam chodzi o to, żeby oszczędność nie odbywała się kosztem materiałów niezbędnych, ale właśnie kosztem tego marginesu. Ież żywego, pięknego materiału obcina się choćby na walcownikach blach. Nadaje się on potem już tylko do przetopienia. W tym przypadku marnotrawstwo wynika z wygodnictwa ludzi obsługujących walcarki, i ze złego ustawienia tychże, i z nie najlepszej technologii produkcji.

— Przysłowie mówi, że z próżnego i Salomon nie należy. Dyskutuje się o konieczności oszczędzania, a przecież wiele wydziałów boryka się na co dzień z brakiem niezbędnych do produkcji ilości materiałów, surowców...

— Tym bardziej więc chodzi o ekonomiczne gospodarowanie tym, co się ma. Największe pole do popisu mają tu przede wszystkim walcownicy. Mogą robić cieńszą blachę na puszki (o naszych mówi się, że trzeba je toporem otwierać), uzyskując większą liczbę arkuszy o tej samej masie (zyskiem po-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

## Nauka o „Hucie 2000”

**P** przed paroma tygodniami w krakowskiej AGH obchodzone jubileusz 65-lecia nauk hutniczych. Z tej okazji w uczelni kształcącej kadry dla hutnictwa odbyły się konferencje i sesje naukowe. O wypowiedzi na temat stanu obecnego i przyszłości hutnictwa poprosiliśmy dziekana Wydziału Metalurgicznego, dyrektora Instytutu Metalurgii Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, członka Rady Naukowo-Technicznej KM HIL prof. dra hab. inż. LUCJANA SADOKA.

— W Hucie im. Lenina rozpoczęto modernizację, nie zapadły jednak jeszcze decyzje dotyczące ostatecznej wizji huty w r. 2000. Za jaką koncepcją przyszłości kombinatu opowiada się związane z hutnictwem środowisko naukowe? Co dla gospodarki byłoby najbardziej opłacalne?

— Opłacalne hutnictwo to hutnictwo dające gotowy produkt. To głębokie przetwórstwo pozwalające na uzyskanie wyrobów o wysokim stopniu przerobu (np. cienkie blachy walcowane na zimno, blachy ocynkowane i ocyno-



CIĄG DALSZY NA STR. 5

foto. Stanisław GAWLIŃSKI

**K**IEDY zapadła decyzja o budowie, w podkrakowskiej wsi Mogiła, nowej, ogromnej huty, rozpoczęła się „gorączka żelaza”, swoiste Eldorado. Ze wszystkich stron kraju, z jego najdalszych zakątków gnali tutaj ludzie. W poszukiwaniu pracy, nowej, świetlanej przyszłości, lepszego życia, spełnienia młodzieńческих marzeń. To obiecywały im plakaty, anonse prasowe, audycje radiowe, zachęcające do postawienia na Nową Hutę w pokerze własnego życia. Państwo Anna i Władysław ZBOROWSCY jechali do tego swojego nowego, wymarzonego miasta z daleka, chociaż ich ojcowizna znajduje się właściwie za miedzą.

## ZBOROWSCY

Jej rodzinna miejscowość to Żegocina, on pochodzi z Tymbarku. Jechali jednak z Wrocławia. Wydawało im się, że właśnie na ziemiach odzyskanych zbudują swój własny dom, że do Galicji będą jeździć tylko w odwiedziny. Stało się jednak inaczej, pierwsza informacja o powstającym gigantycznym kombinacie zasiała w ich sercach ziarenko ciekawości. Kolejne wiadomości z nadwiślańskiej budowy powodowały coraz szybsze dojrzewanie decyzji o przeprowadzce. Wreszcie zdecydowali się. Pan Władysław przyjechał pierwszy w 1953 roku, do niego należało „zbadanie” terenu, podjęcie ostatecznej decyzji. Żona wysiadła z pociągu na stacji Nowa Huta (choć ostatecznie ta stacja jeszcze tak się nie nazywała) w parę miesięcy później, w roku 1954. Rozpoczęli nowe życie.

Podczas tegorocznego „Dnia Hutnika” oboje obchodzili piękny jubileusz. On 45-lecie swojej pracy zawodowej, ona 40-lecie. Wśród koleżanek i kolegów hutników z podobnym stażem pracy przyjęci zostali przez polityczno-administracyjne kierownictwo kombinatu w sali teatralnej budynku „S”. Oprócz pamiątkowych zegarków (ze specjalnie wygrawerowanymi napisami), dyplomów i okolicznościowych przemówień, nie zabrakło czasu na występy artystyczne i apetytu, bowiem obiad tego dnia był naprawdę wysmienity. Jak to zwykle bywa podczas tego typu spotkań przede wszystkim wspomina-

Kiedy państwo Zborowscy zdecydowali się na „wycieczkę” do Nowej Huty, mieli już syna, jak się później okazało jedynaka. Postanowili jednak, że jego wychowaniem zajmą się dziadkowie, przenosili się przecież w nieznaną. A ponadto chociaż byli małżeństwem mieszkali w różnych hotelach, mogąc się tylko odwiedzać. Taka była wtedy rzeczywistość, może i z perspektywą czasu śmieszna, niezrozumiała, ale przecież wspomina się to z leką w oku. Władysław ZBOROWSCY

CIĄG DALSZY NA STR. 6

ATA REFORMĘ ZAMKNAĆ  
W KASIE PANCERNEJ!



JAK „UGRYZĆ” II ETAP REFORMY? Postawić na: ♦ mechanizmy rynkowe ♦ przedsiębiorczość ♦ samodzielność ♦ samorządność

## Przełamać stereotypy

**J**ESTESMY w szóstym roku wdrażania reformy gospodarczej, a wciąż nielatowo przychodzi nam odrzucenie starego systemu nakazowo-rozdzielczego. W wielu kręgach społecznych pojawia się zniechęcenie i brak wiary w zmianę systemu gospodarowania w naszym państwie. Przeciwnym obywatelom reforma kojarzy się z podwyżkami cen. Krąży wiele dowcipów na temat reformy, że się w ogóle nie zaczęła bądź już się skończyła. Na kształtowanie takich nastrojów fatalny wpływ mają niekonsekwencje we wprowadzaniu nowego systemu. Najtrudniej rodzi się nowe, szczególnie w społeczeństwie, któremu przez czterdzieści lat wmawiano, że państwo gwarantuje to i tamto, gdzie większość przyjęła gwarancje egalitaryzmu, przejawiające się m. in. w słynnym powiedzeniu „że mamy takie same żółdki”, za pewnik dany raz na zawsze. Są ludzie, którzy mają pełne usta słów wspierających reformę, a tak naprawdę grają na zwłokę i przeczekanie.

Zasady obowiązujące przez kilka poprzednich dziesięcioleci mocno zakorzeniły się w świadomości społecznej. Moim

zdaniem właśnie w tej sferze rozegra się dalej decydująca batalia o reformę. Dopóki nie uwierzymy w większości, że

jest to jedyna droga wyjścia Polski z kryzysu, dopóty będziemy się młotać w kraju z inflacją i niemożnością.

Jakie są główne cele i kierunki tzw. II etapu reformy? Przede wszystkim chodzi o ukształtowanie nowoczesnego systemu gospodarowania o partego po pierwsze na samodzielności przedsiębiorstw; po drugie wykorzystaniu mechanizmów rynkowych; po trzecie zmianie roli centrali, która powinna przestać bezpośrednio ingerować w procesy gospodarcze, zajmując się jedynie opracowywaniem długofalowej strategii.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7



(b) **WOJEWÓDZKIE** Porozumienie Związków Zawodowych w Krakowie — Przedstawicielstwo Dzielnicy Nowa Huta — odbyło swoje kolejne posiedzenie w KM HiL. Skład plenum dzielnicy poszerzono o: Komisję Oświaty i Kształcenia Kadr WPZZ, Komisję socjalną WPZZ, Ławników Sądu Pracy-Placy i Ubezpieczeń Społecznych. Radzono nad obroną praw i reprezentowaniem interesów pracowników w zakresie warunków pracy i płacy oraz warunków socjalno-bytowych i kulturalnych.

■ **JAK ZAOSZCZĘDZIĆ** benzynę? Na to pytanie najlepiej mógłby odpowiedzieć kierowca samochodu z firmy „Transbud” (nr KAC 809 E), który kilka dni temu beztrąsko porzucił przy drodze w rejonie T-9 stare podkłady betonowe. Co nie starczyło siły, aby pojechać dalej?

■ (v) **PRODUKCJA**. Do 14 wyprodukowano w kombinacie 109 proc. zaplanowanej ilości koksu, 98 proc. surówki, 96 proc. stali ogółem, 102 proc. wyrobów gorączkowalowanych, 101 proc. blachy czarnej zimnowalowanej i 104 proc. blachy karoseryjnej.

■ **REMONTY**. 15 bm. nastąpił rozruch remontowanej wcześniej Walcowni Drobnej. Od 15 do 17 bm. remontowano pierwszy ciąg walcowniczy w Zakładzie Rur Zgrzewanych, a od 13 do 17 czerwca — piec tandem w Stalowni martenowskiej.

■ **WYPADKI**. Brak zabezpieczenia podestu, na którym wykonywano prace remontowe był przyczyną wypadku w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym. 12 czerwca z tegoż podestu spadł (2,25 m wysokości) 42-letni ślusarz. Doznał on złamania kości lewej ręki, złuszczenia miednicy i czola.

■ **TRANSPORT KOLEJOWY**. Od 1 do 15 czerwca hutnicze służby kolejowe wykonują swoją pracę na piątkę. Tylko dwa razy (9 i 15 bm.) nie udało się dotrzeć do im umownego średniego czasu postoju wagonów, od którego nie płacimy kar kolei. Czy PKP, pozabawione milionów złotych placonych dotąd przez hutę z tytułu kar za przekroczenie czasu, splajtują w najbliższym czasie?

**OŚRODEK EMERYTÓW I RENCISTÓW**

...zaprasza na wycieczki, które odbędą się w lipcu br.: 3. — Mędrzechów — Zalipie, 7. — Ocieski, 10. — Ochotnica Dolna, 13. — Podwilk, 15. — Zubrzyca Górna, 24. — Borków, 27. — Chotów, 29. — Harkłowa — Sromowce Niżne, 30. — Siekierno. Informacje można uzyskać w pokoju nr 5 przy ul. Majakowskiego 2.

Zapisy na 7 dni przed wycieczką w godz. 8—13.

Wyrazy głębokiego współczucia

**mgr inż. BOGUSŁAWOWI SITARZOWI**

z powodu śmierci Matki składają

**KOLEŻANKI I KOLEDZY Z PIONU GŁÓWNEGO TECHNOLOGA**

Wszystkim, którzy okazali nam pomoc i współczucie oraz odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku naszego męża i ojca

ś.p. **HENRYKA KOŁACZA**

serdeczne podziękowanie składa

**RODZINA**

**Konstruktywna niecierpliwość**

24 bm. odbędzie się Plenum KF PZPR poświęcone m. in. szkoleniu partyjnemu w roku 1986/87. Wyprzedzając to ważne gremium partyjne fabrycznej organizacji pytamy o ocenę mijającego roku szkoleniowego wykładców: **Zdzisława KOŁODZIEJCZYKA** z ZM, **Aleksandra KISZKĘ** z DT oraz **Jana SZOTA** z ZB.

Wszyscy wykładowcy pozytywnie ocenili wprowadzenie zebrań ideologicznych tzn. połączonych zebrań partyjnych ze szkoleniami. Pozwala to na zmniejszenie liczby różnego rodzaju spotkań, których w odczuciu wielu osób jest za dużo. Obecnie zebrań PZPR stały się rzeczywistym forum partyjnym, a nie jak bywało wcześniej pseudonaradami produkcyjnymi, chociaż wskazywano na niebezpieczeństwo „ubezłasnowolnienia” niektórych sekretarzy POP wyręczanych przez wykładców.

Daje się odczuć większe przygotowanie uczestników zebrań do dyskusji. Pytania są często niełatwe i świadczące o wzroście świadomości społecznej. Zmusza to wykładców do starannego przygotowania się do lektoratów. Na szczęście zauważa się wyraźny wzrost ilościowy i jakościowy materiałów szkoleniowych dla wykładców. Generalnie tematyka zebrań jest dostosowana do oczekiwań odbiorców, choć zdarzały się zebrań milczące ze względu na nieatrakcyjność przedstawianych problemów. Trzeba wyklady w większym stopniu dostosowywać do

bieżących wydarzeń i to nie tylko krajowych. Istnieje zapotrzebowanie na interpretację wydarzeń międzynarodowych i to nie językiem gazetowym. Wielu uczestników oczekuje informacji zakulisowych, których nie znajdują w środkach masowego przekazu. Jeśli takich wiadomości nie otrzymują, to i tak prowadzone są dyskusje pozazabraniowe, w kularach. Ambicją wykładców powinno być przeniesienie ich na zebrań, gdyż są to często interesujące interpretacje rzeczywistości. Na większości zebrań odczuwa się niecierpliwość. Ludzie śledzą uważnie decyzje władzy i szybko na nie reagują, najczęściej krytycznie. Tezy II etapu reformy są generalnie akceptowane, lecz z drugiej strony sędzi się, że zmiany są wprowadzane za wolno. Niepokoi również utożsamianie reformy z podwyżkami. Pojawiają się opinie o konieczności wprowadzenia drastycznych posunięć porządkujących gospodarkę. Nie można bez przerwy pobłażać źle pracującym i patrzeć na zjawiska negatywne przez palce. Pozytywnie przyjmowano

szkolenia z zakresu stosunków Państwo — Kościół. Istnieje duże zapotrzebowanie na tę problematykę. W tematach historycznych oczekuje się interpretacji i wyjaśnienia pełniejszego tzw. „białych plam”, które nadal istnieją w naszej najnowszej historii. Jeżeli partia chce być wiarygodna, nie może mieć tematów tabu. Ludziom trzeba odpowiadać na nurtujące ich sprawy, a nie starać się uciekać od pytań.

Na zebrań spada bardzo dużo cennych uwag dotyczących negatywnych zjawisk naszego życia: marnotrawstwa, patologii społecznych itd. Uczestnicy zebrań zabierający głos chcą mieć gwarancje, że ich postulaty i wnioski dotrą do kompetentnych osób podejmujących ważne decyzje dla kraju. Nie tolerowane są wypowiedzi odbiegające od rzeczywistości i „lukrujące”. Wykładowcy zwrócili uwagę, że nie zawsze najlepiej byli przygotowani lektorzy, którzy ich szkolili na szczeblu fabrycznym.

Generalnie większość zebrań cechuje konstruktywna niecierpliwość. Uczestnicy krytykują, eksponując zło, ale wskazują zarazem na to co można naprawić i zmienić na lepsze. Stwierdza się, że wiele programów jest trafnych, ale, niestety, zbyt wolno realizowanych **ES-PE**

**329 absolwentów**

**Ośrodka Kształcenia Ustawicznego**

**Czy będą z nich hutnicy?**

**Sułkowski**. Mury wszystkich szkół tego ośrodka opuściło w tym roku 329 absolwentów. Większość już niedługo zasili załogę kombinatu. Niektórzy postanowili kształcić się dalej.

Podczas uroczystości odbyło się ślubowanie absolwentów szkół technicznych oraz pasowanie na hutnika, którego to zaszczytu dostąpił najlepszy uczeń szkoły.

Tydzień temu, w piątek, uczniowie ostatnich klas szkół średnich i zawodowych odbierali świadectwa szkolne. Właśnie taka uroczystość odbywała się tego dnia w Ośrodku Kształcenia Ustawicznego Huty im. Lenina. Wśród zaproszonych gości obecni byli i sekretarz KF PZPR HiL **Stanisław Baranik**, przewodniczący Rady Pracowniczej kombinatu **Tomasz Kucharski**, przewodniczący NSZZ KM HiL, **Władysław Sitkowski** i dyrektor ds. pracowniczych **Stefan Niziołek**, przewodniczący ZF ZSMP **Andrzej Wortmann**.

„Był to dobry, spokojny owocny rok szkolny” — powiedział w swoim wystąpieniu dyrektor ośrodka **Leopold**

**A jednak był to słoneczny Rajd...**

Chwile zwątpienia przeżywali organizatorzy 25. CENTRALNEGO RAJDU HUTNIKÓW — aktywiści Oddziału PTTK HiL, którzy przygotowali metę w Wysowej-Zdroju, nad potokiem Szumniak. Deszcz psuł wszystko. Nad łąką rozpięto spadochron, pod nim ułożona została estrada, aby zespół „Lemkowyna” z Bielanki za bardzo nie zmoknął. Przygotowane były kwatery w domkach campingowych, pokaz barwnych przeźroczy, wystawa fotogramów **Władysława Rozpodka** z ZB, wystawa znaczków i plaketek.

W sobotę zaświeciło słońce. Wszystkie imprezy do niedzielnego popołudnia udały się. Na spotkaniu przedstawiciele hutniczych ekip różnych zakładów dyskutowano o prawidłowej rekreacji hutników, planowano, że następny Rajd musi być jeszcze lepszy.

Wieczorem przy ognisku, które rozpalili komandor rajdu **Czesław Gawryłow**, śpiewano pod batutą **Gucia Przybylskiego** do późna.

W niedzielę wszyscy uczestnicy spotkali się z przybyłymi gośćmi: I sekretarzem KF PZPR HiL **Stanisławem Baranikiem**, przewodniczącym NSZZ **Władysławem Sitkowskim**, przewodniczącym ZF ZSMP **Andrzejem Wortmannem**, honorowym prezesem PTTK HiL **dyr. Stanisławem Suchońskim**. Obecni byli także przedstawiciele OPZZ i Federacji Hutniczych NSZZ.

Szybko minął czas przy konkursach strzeleckich (zorganizowany przez LOK kombinatu).

Pamiątkowe puchary rajdu otrzymali: przedstawiciele huty **Łaziska, Zabrze, kolarze z klubu „Sprint”, turyści z Centralnego Samorządu Hoteli Pracowniczych HiL.**

Najmłodszym uczestnikiem była **Ewunia Krzemińska** i ona także dostała upominek.

Z załem opuszczaliśmy gościnny ośrodek ZW ZSMP z **Rzeszowa**: do zobaczenia na 26. Rajdzie w przyszłym roku!

**JERZY DANEK**

Dla wyróżniających się w nauce były także nagrody książkowe. Wyróżniających się w pracy społecznej aktywistów organizacji młodzieżowej także nagrodzono, a uczynił to szef młodzieżowców w kombinacie **Andrzej Wortmann**. Szkolne koło ZSMP przekazało Zarządowi Fabrycznemu tej organizacji 67 swoich członków, a ponieważ jest to wyróżniające się koło w województwie, nagrodzić można by wszystkich.

Pozdrawiając wszystkich uczniów **Stanisław Baranik** wyraził nadzieję, że już wkrótce zadomowią się w Hucie im. Lenina, a ich starsi koledzy pomogą im w starcie. Na razie — powiedział I sekretarz KF PZPR — życzy udanych wakacji. **(jk)**

**PERSONALIA**

● **OD 1 BM.** pełnienie obowiązków Głównego Specjalisty-Kierownika Działu Organizacji i Zarządzania — DO powierzono **mgr. Maksymilianowi CIBIE**, dotychczas zatrudnionemu na stanowisku Specjalisty-Kierownika Zespołu Organizacji Produkcji — DO.

● **OD 1 BM. inż. mgr Julian OLSZOWSKI**, dotychczas zatrudniony na stanowisku Głównego Specjalisty-Kierownika Działu Organizacji i Zarządzania — DO przeniesiony został do DN-2 na stanowisko Głównego Specjalisty ds. Organizacji w Zespole Ekspertów Techniczno-Ekonomicznych.

**Realizacja przedjazdowych czynów w ZS**

**Książeczka dla sieroty**

Przed X Zjazdem organizacja partyjna w Wydziale Przerobu Żuźła Zakładu Wielkopięcowego podjęła uchwałę o przeznaczeniu części pieniędzy wypracowanych w czynnie społecznym na ufundowanie książeczki mieszkaniowej dla sieroty. Przed kilkoma dniami doszło właśnie do milej uroczystości wręczenia książeczki mieszkaniowej z wkładem 94 tys. zł 16-letniemu **Piotrowi Przeniośle**, sierocie po zmarłej pracownicy ZS. Piotr ma czworo rodzeństwa. W Wydziale Przerobu Żuźła postanowiono podjąć kolejną czyn a zarobione pieniądze przeznaczone będą na książeczkę mieszkaniową dla jego brata bliźniaka. **(v)**

Jak w dobrej rodzinie — powiedział o swoich związkowcach **BOLESŁAW STASIOŃSKI**, przewodniczący Wydziałowego NSZZ. Ale chodziło także o współpracę z kierownictwem, czyli **PIOTREM KOWALSKIM** i **STANISŁAWEM ZMUDA**, a także innymi organizacjami.

Miałam okazję przekonać się o tej atmosferze, obserwując zakończenie jubileuszu 35-lecia Wydziału W-22 w **Bartkowej**. Było tam podsumowanie wielu imprez sportowych, którym związek zawodowy patronował. Bo właśnie działalność turystyczna dominuje w pracy związkowców. Do pierwszego naszego spotkania z przewodniczącym nie doszło, gdyż niespodziewanie trzeba było zorganizować mecz piłki nożnej między oddziałami.

Już w tej chwili planują wyjazdy po wakacjach na grzyby, pieczenie barana. Z młodzieży związkowców po raz pierwszy od 10-let zor-

**WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE**

**Wydział W-22**

organizowano zabawę karnawałową. Wszyscy bawili się doskonale i chcieli jeszcze, ale przecież fundusze... Była mocna reprezentacja na strzelanie w Pleszewie, które wyłonilo reprezentantów Spartakiady. Wspólnie z ZSMP przygotowują się do zorganizowania zawodów w kregle.

Kiedy pytam o problemy, pan **Bolesław** zastanawia się chwilę. Wybiera jego zdaniem ten najbardziej istotny. Jest to oczywiście rozdzielanie wczasów. Każdy chce wycisnąć w sezonie i raczej „wziąć” mają nasze domy wczasowe. A tu wiadomo — rozdzielnik. Ale zaspokoili zapotrzebowanie w 90 proc. na wczasy (zostały im miejsca w kwaterach prywatnych). Na kolonie pojadą wszystkie dzieci. Bardzo ważne jest też uwzględnienie Wydziału w rozdzielniku wczasów i kolonii zagranicznych. Teraz, gdy robiła to Komisja Socjalna Związków, dostały się im miejsca na koloniach zagranicznych, wczasach. Dawniej nie byli zauważani.

Tak się też składa, że akurat mistrz pełni funkcję sekretarza partii, a brzdąkista jest przewodniczącym związku. Dobrze, że koledzy w brzdądzie są odpowiedzialnymi pracownikami i wiedzą, co do nich należy, i bez dogadania dobrze robią swoje. Dostaje trudno pogodzić pracę społeczną z zawodową. Jeszcze gdy jest tak specyficzna jak w tym Wydziale. Pracują przecież na terenie całego kombinatu.

A najbardziej cieszy to, że już ludzie przychodzą do związków, chociaż mają czasem daleko. Ciągłe wpływają nowe deklaracje. Już nikogo się nie namawia. Ludzie zaczynają mówić: „nasze związki”. Marzy się jeszcze przewodniczącemu, żeby było ich przynajmniej 90 proc. A jak skończy drugą kadencję, to będzie swoją radą i doświadczeniem pomagał innym, bo ma nadzieję, że zostanie w Zarządzie. Tak łatwo nie przestaje się być związkowcem-społecznikiem.



winni się w tym przypadku dzielić z hutą odbiorcy, ponieważ w hutnictwie efekty mierzy się, niestety nadal tonażem. Mogą walcować wykonywując minusowe tolerancje określone normami cieńszą blachę na wagony (dałoby się zaoszczędzić kilkadziesiąt kilogramów stali na każdym wagonie). Do oszczędności prowadzi także produkowanie wyrobów o podwyższonych własnościach (szeroko pojęte podwyższenie jakości). Skutki wielu przedsięwzięć odczuwa dopiero czasami konsument...

— ...który zapewne ma w nosie oszczędnościowy program HIL i domaga się wyrobów zgodnych z obowiązującymi go normami.

— Jest to poważny i trudny do rozwiązania problem. Są bowiem technologie, które umożliwiają dokonanie ogromnych oszczędności materiałów.

skonał, racjonalizował czy niewiele zużył... A jednak ludzie się obawiają że będzie inaczej.

— Do grona urzędników możemy zaliczyć i technologów, i pracowników działu produkcji, i odpowiednie służby w zakładach i wydziałach. Jeśli chodzi o technologów, ich rola w pewnych przypadkach jest wręcz decydująca (tworzą m. in. program oszczędzania). Premiowana jest przecież nie tylko praca rękami, ale i praca głową. Co więcej, wspomniana wyżej uchwała rządu na pierwszym miejscu stawia wskazanie sposobu uzyskania oszczędności, na drugim zaś — skuteczność zastosowania wskazanego sposobu. Każdy ma prawo tworzyć bądź realizować program oszczędzania. Jeśli sprzątaczką przyczyni się swoją propozycją do mniejszego zużycia któregoś z wymienionych w załączniku do uchwały materiału, będzie oczywiście mieć

pomysł. Czy — zważywszy na rangę zagadnienia — dyrekcja zapali zielone światło dla pomysłów za oszczędności? Czy będą one wdrażane natychmiast, z pominięciem całej biurokratycznej machiny?

— Gdy mowa o długim okresie oczekiwania na wdrożenie projektu, trzeba zauważyć, że nie mała rolę odgrywa tu zwyczajna ludzka zawiść. Z tego też zapewne powodu projekty wymagające półstronicowej opinii kierowników czy techników leżą nieraz w ich biurkach całymi miesiącami. Tak trudno im napisać kilka zdań na temat czyjejs długiej i mozolnej pracy. To jedna strona medalu. Z drugiej jednak, jako przewodniczący głównej komisji wynalazczości mogę powiedzieć, że ludzie zgłaszają czasami pomysły nonsensowne z technologicznego bądź organizatorskiego punktu widzenia. Czasami przedstawiają się one wręcz humorystycz-

Związkowcy z HiL w końcu się doczekali: przyjechał przewodniczący Federacji Hutniczych NSZZ — Adrian Allamoda.

## NIEDOSYT

**K**ombinatowe spotkanie, które odbyło się niedawno, nie należało do tych układowych. Nie było oficjalnych wystąpień. Rozpoczęła się konkretna rozmowa...

**BOŻENA SZURDYGA:** — Odnoszę wrażenie, że Federacja nie bardzo interesuje się naszym kombinatem. Nie czujemy tego w każdym razie. Dalej nie rozstrzygnięta jest sprawa naszej składki na Federację. Sprawa „0,2”, ale od czego? Huta „Katowice” płaci od zasadniczych poborów i wychodzi tego niewiele. Mamy składkę wysoką, od wszystkich składników i w tej chwili już 8 milionów zł wyniosło to 20 proc. i będzie rosła.

**PRZEWODNICZĄCY:** — Ja płacę też 20 proc. od dochodu. Czy moja złotówka jest gorsza od waszej? A że jest tego mniej w sumie. Niektórzy u siebie postanawiają płacić od płacy zasadniczej. To każdy może zrobić. A że tym samym mniej będzie także i w waszej kieszeni... Federacja problemu składki nie rozwiąże.

**MARIAN WOŹNIAK:** — Chciałem wytknąć dwa błędy: pierwszy — że dopiero teraz Pan się zjawił. Dobry gospodarz odwiedza tych, z których ma najwięcej pożytku. Mamy także żal za odmówienie dofinansowania sztanbaru. Przecież to nie o te 50 tys. zł chodziło, Federacja ma największy zakład w Nowej Hucie, tym faktem mogłby być doceniony i mówiłoby się: Federacja ufundowała sztanbar.

**PRZEWODNICZĄCY:** — Wam bardzo zazdroścą. Ciagle będziecie spotykać się z nielogiczną ripostą. Ktoś myślał: tyle mają pieniędzy i jeszcze proszą.

**JAN KOPEC:** — Mamy przecież niskie świadczenia. Jak jeszcze obniżymy składkę, to nie zostanie. Za mało mamy skierowań do sanatoriów. Przecież u nas jest wielu emerytów i rencistów.

**PRZEWODNICZĄCY:** — W niektórych sprawach społecznych Federacja nie jest w stanie ingerować. Wiele spraw zostało już załatwionych.

**MIECZYŚLAW ZAJĄC:** — Małe zakładziki biją nas na głowę jeżeli chodzi o zarobki. Walczmy o rangę zawodową hutnika. Jest niby deputat węglowy, ale nie mamy węgla.

**PRZEWODNICZĄCY:** — Hutnicy nie mają deputata.

Mają możliwość zaopatrywania się w węgiel. W tym roku udało nam się załatwić ważną sprawę. Możliwość podwyżki za węgiel, bez obciążenia 12 proc. To dużo. A węgiel nie ma i będzie coraz mniej. Ranga zawodu hutnika, to płace, warunki pracy, ale też to co po pracy jest. Dla nas jest ważne utworzenie hutniczego Funduszu Zdrowia. Powstaje szpital o parzeniowy. Są problemy z **STANISŁAW GUZIK:** — Federacja powinna robić takie rozliczenia z pieniędzy jak my to robimy. I żebyśmy wiedzieli gdzie te pieniądze idą.

**PRZEWODNICZĄCY:** — Jest u nas budżet, jest preliminarz. Pieniądze rozchodzą się na sprawy merytoryczne, wypływające z działalności statutowej finansujemy 12 ogólnopolskich imprez sportowych. Jeszcze nie rozwinęliśmy działalności kulturalnej. Poważna kwota idzie na utrzymanie 23 pracowników biura. Kadra już nie będzie się rozszerzać.

**JAN KŁOS:** — Jestem członkiem Rady ds. weteranów pracy. Opracowujemy projekt ustawy o tych, którzy będą odchodzić na emeryturę. Przecież to czeka wszystkich. Jeżeli zostanie podniesione statutowe, to będziemy musieli prosić pracujących o wsparcie.

**PRZEWODNICZĄCY:** — W Federacji także istnieje komisja ds. emerytów. Pracują nad sprawą. Składki emerytów można ustalać wewnętrznie.

**BOLESŁAW STASIOWSKI:** — Z kim Federacja podpisuje umowy o wczasy zagraniczne. Dlaczego są takie drogie. U nas 20, tam 40 tysięcy podobne wczasy.

**PRZEWODNICZĄCY:** — Musimy przyrzeć się temu zagadnieniu. Wczasy wykupujemy z Funduszu Wczasów. Ale dochodzą słuchy, że my płacimy więcej za pobyt gości, a nasi nie mają zapewnionego tego wszystkiego, co my zapewniamy za te pieniądze.

**C**hociaż więcej już pytań nie było, nie wszystkie odpowiedzi zadawoły zwiastków. Myślę, że to pierwsze spotkanie z przewodniczącym nie będzie ostatnim i Federacja ujrzy w kombinatowej organizacji związkowej nie tylko tych, którzy płacą najwyższą składkę, ale także partnerów. (bw)

## SPOSÓB NA SALOMONA

Weźmy choćby pręty do zbrojenia betonu. W przypadku tychże prętów nie jest istotne, czy są one ze złota, czy z innego metalu. Liczy się tylko jego wytrzymałość i plastyczność. Do produkcji prętów można by więc użyć różnych gatunków stali zapewniających te same własności wytrzymałościowe, bez oglądania się na skład chemiczny stali. Tymczasem norma wymaga stali 34 GS (bardzo pracochłonna, materiałochłonna i uciążliwa dla środowiska produkcyjnego). Opracowaliśmy więc nową technologię i według niej wykonaliśmy setki tysięcy ton prętów. Cóż, kiedy budowlani nie chcą ich zamawiać. Nie posiadają fachowej wiedzy w tej dziedzinie żądają ścisłego stosowania się do ich sztywnej i niezyciowej normy. A nam nie wolno robić rzeczy niezgodnych z zamówieniami klientów.

— Czy dałoby się ustalić wielkość poczynionych oszczędności w sytuacji, gdyby odbiorcy chcieli korzystać z prętów wykonanych według nowej technologii HIL?

— Pozwoliłoby to w efekcie zaoszczędzić kilka miliardów złotych oraz dziesiątki ton stali.

— Spotkałam się z opinią, że gdy zaoszczędzi robotnik, nagrodą będzie się musiał dzielić z urzędnikami. Z instrukcji (regulaminu DN) wynikałoby, że powinien ją otrzymać tylko ten, kto coś usprawnił, udo-

prawo do nagrody. Nie uzyska jej natomiast przez samo pracowanie na wydziale ubiegającym się o nagrody za oszczędność.

— Nie tak dobrze nie wpływa na świadomość pracownika, jak doping finansowy...

— Rzecz w tym, aby dodatkowy wysiłek ludzki był opłacalny. Zasada nagradzania za oszczędność spełnia ten warunek. Jest to gra o wysoką stawkę, stawkę wielkości kilkudziesięciu tysięcy złotych na głowę. Podoba mi się to, że uchwała rządu traktuje problem wieloaspektowo. Mówi na przykład, że jeśli obowiązująca dotychczas norma ulegnie zastrzeżeniu, za realizację jej nowej wersji trzeba ludziom także płacić.

— Podkreślił Pan znaczenie wprowadzania nowych, doskonałych technologii i — ogólnie rzecz biorąc — ulepszenia metod produkcji. Ale to przecież poletko wynalazczości. To elementy ruchu racjonalizatorskiego.

— Nagrody za oszczędność są o wiele wyższe od tych, jakie racjonalizator może otrzymać za projekty innego typu. Dla porównania: gdyby za zwykły projekt miał otrzymać 3 miliony zł, za oszczędnościowy otrzymał może 10 milionów. Ogromna różnica.

— Wiadomo, że największym zmartwieniem racjonalizatorów są kłopoty z wdrożeniem

nie. Dla przykładu: w hali jednego z wydziałów była dziura w podłodze. Znalazł się więc „racjonalizator”, który — zamiast ją zatkać — wymyślił stojacek z chorągiewką do oznakowania dziury. Albo zgłoszony sposób na cieknącą cysternę z olejem: podstawić wiadro (!). Inny pomysł na ten sam temat brzmiał: oddać cysternę do remontu. Wracając jednak do rozsądnych racjonalizatorskich projektów oszczędnościowych, są one pod każdym względem opłacalne: i z uwagi na wysokie wynagrodzenie i na szybsze wdrażanie do produkcji.

— Czy ubiegłoroczne nagrody za oszczędność trafiły już do rąk adresatów?

— Nie trafiły albo — gwoździł ściśłości — w minimalnym tylko stopniu jako zaliczka. Chodzi tu o ogromne pieniądze: po kilkadziesiąt tysięcy dla kilkuset osób. Rzecz w tym, że biegli księgowi oceniający bilans Kombinatu zarzucają hucie pogorszenie jakości wyrobów, z czym nie zgadzają się nasi specjaliści. Najbliższa przyszłość przyniesie rozwiązanie spornych kwestii.

— Najwyższy czas. W przeciwnym razie zapal oszczędzających może ulec ostudzeniu. Dziękuję Panu za rozmowę. Rozmawiała

Rozmawiała  
ROMUALDA  
JAROCKA-NOWAK

### Sprawy duże i małe

## Poczucie sprawiedliwości

oparcie o korespondencję z Peru „Pała i statki niczyje” zamieszczonej w „Przekroju” nr 2189 z 24.05.87 r. dotyczącej siedmiu statków rybackich niszczących gdzieś daleko u wybrzeży peruwiańskich, które nadają się obecnie jedynie na złom. Nasz Czytelnik poruszony tą sprawą, podjął nawet trud obliczeń, ile można by wybudować mieszkań za stracone pieniądze i zadaje pytanie w podtekście, dlaczego nikt za to marnotrawstwo nie ponosił odpowiedzialności...

Otóż „Przekrój” nr 2192 z 14.06.87 w rubryce „Do i od redakcji” zamieścił krótką odpowiedź w tej sprawie rzeczownika prasowego ministra, kierownika Urzędu Gospodarki Morskiej Stawomira Cieślińskiego, który poinformował, że statki owe zostały sprzedane armatorom peruwiańskim w latach 70. Tak więc sprawa została ostatecznie wyjaśniona. Straty poniosło inne państwo i nie możemy sądzić obywateli innego kraju. Zresztą to już nie nasze zmartwienie.

Na tym przykładzie widać, jak łatwo można

wyciągać przedwczesne wnioski. Łatwo jest formułować zarzuty, o wiele trudniej je udowodnić. Natomiast nie zgadzam się z poglądami p. Brzozonia w sprawie „Kamienicznika”, którego działalność próbuje w powyższym kontekście usprawiedliwić, jako człowieka wspierającego nasze kulejące budownictwo mieszkaniowe.

**U**ważam, że prawo — zgodnie z Konstytucją — powinno być jednakowe dla wszystkich — zarówno dla przeciętnego obywatela, jak i ludzi piastujących w naszym państwie odpowiedzialne funkcje. Tym bardziej że błąd popełniony przez decydenta gospodarczego, czy też innego, jest o wiele bardziej brzemienne w skutkach. Na razie w odczuciach społecznych polityka karanja jest surowa dla jednych, natomiast zbyt tolerancyjna dla drugich. Uważam, że tej opinii nie można lekceważyć. Co prawda mamy Trybunał Stanu i przykłady karanja osób na kierowniczych stanowiskach, ale poczucie sprawiedliwości społecznej jest w jakiejś mierze zachwiane. Niech będą przestroga doniesienia prasy ze Związku Radzieckiego, gdzie bardzo ważni decydenci zostali ostro rozliczeni z nadużywania władzy (włącznie z karami śmierci — choć są to pociągnięcia skrajne).

Nie możemy powtórzyć starych błędów, że nurt rozliczeniowy odsunie na plan dalszy jakiegokolwiek racjonalne działania. Żeby jednak to osiągnąć, musimy teraz na co dzień stosować prawo w praktyce jednakowo w stosunku do wszystkich, bez względu na zajmowane miejsce w hierarchii społecznej.

ES-PE

**D**o redakcji przychodzi ostatnio dużo listów. Nie zawsze jesteśmy w stanie wszystkie zamieszczać w całości, ale żadnego nie lekceważymy. Idziemy śladem podejmowanych przez Czytelników problemów i spraw. Efektem tej inspiracji są czasem duże artykuły bądź też małe informacje. Instytucje i przedsiębiorstwa zobowiązane prawem prasowym przysyłają wyjaśnienia. Ale nie zawsze jest możliwa interwencja, kiedy list dotyczy pewnego ogólnego zjawiska. Ciężko wtedy znaleźć adresata.

Przed kilkoma dniami dostałem list od p. Brzozonia, który odzwierciedla pewien kierunek oczekiwań społecznych i nurtujących wielu naszych czytelników niepokoju. Pozwalam sobie wykorzystać ten list, zresztą sam autor zachęca mnie do tego. Pan Brzozon, pisze: „W nawiązaniu do zamieszczonego artykułu pt. „Kamienicznik” z „GNH” z 22.05.87, chciałbym w oparciu o tego rodzaju tematykę przedstawić do ewentualnego przemyślenia i podjęcia być może beznadziejnej walki — z kataliktycznym zjawiskiem — z jakim na co dzień się spotykamy”. Mam nadzieję, że autor listu mi wybaczy, że nie przytaczam go in extenso, lecz sądzę oddam prawidłowo jego intencje. Naszemu czytelnikowi chodzi o to, że drobnych złodziejaszków, kombinatorów i spekulantów karze się u nas z całą surowością prawa karnego, natomiast nie ponoszą odpowiedzialności ludzie odpowiedzialni za podejmowanie błędnych decyzji np. gospodarczych. Używa on nawet w stosunku do tych osób określenia „bonzowie”.

Całość tych rozważań p. Brzozon prowadzi w



# „A może da się przykręcić ten kurek?”

**PISZĄC** ten artykuł, nie zamierzałam ani nikogo urazić, ani obrazić. Publikując go (patrz nr 20 „GNH”) chcieliśmy sprowokować odpowiedzialnych za gospodarke mediami energetycznymi w kombinacie do dyskusji, chcieliśmy do niej zachęcić pracowników szeregowych. Wypowiedziało się dwóch pracowników huty: mgr inż. Henryk Szpila, wieloletni technolog Zakładu Wielkopieczowego, i dr inż. Józef Gąska z pionu Głównego Energetyka, którego wypowiedź — jak nas poinformowano — jest stanowiskiem oficjalnym. Sądzę, że uważna lektura tych głosów da wiele do myślenia. Od kierownika Biura Bilansów Energetycznych Pionu Głównego Energetyka spodziewa-

łam się nie tyle sformułowań obraźliwych pod moim adresem, co konkretnych wypowiedzi na temat możliwości oszczędzania gazu, nie ograniczonej jedynie do Wielkich Pieców, a także własnych koncepcji oszczędzania wszystkich mediów, nie tylko gazu. Pisałam cytując: (...) *Być może moi rozmówcy nie mają racji. A inni, do których nie dotarłam, więcej widzą marnotrawstwa i mają też swoje koncepcje, jak temu zapobiec. Czekamy na listy.* (...) I chyba, doktorze Gąska, nie przykręcałabym tak tego kurka z „fantazją” i wszystkiego nie tłumaczyła złym stanem technicznym urządzeń czy niemożnością...

Z uwagą przeczytałam artykuł Pani Redaktor Janiny Dziuro „A może da się przykręcić kurek?” z nr 20 „GNH”. Zawiera on wiele wątków mających za wspólny mianownik oszczędzanie gazu, azotu i ciepła. Naturalnie bardzo uradowała mnie troska autorki o zahamowanie rozrzutności przy stosowaniu nośników energii. Brawa więc dla idei oszczędzania!

W artykule stanowczo jednak za dużo nie tylko przejawia się, ale i po prostu bujania w obłokach. Nie wiem, skąd autorka wzięła dane na temat popelnianych jakoby w hucie zbrodni w gospodarce gazowej. Jej „złote myśli” o możliwościach oszczędzania gazu są godne pochwały, niemniej w obecnej rzeczywistości po prostu nierealne.

(...) Jakże łatwo by było, co postuluje autorka, zamknąć kurek z gazem ziemnym dla nagrzewnic. Ta prosta operacja zamiast oszczędności dałaby, niestety, ewidentne straty produkcyjne. Jak szacują technologowie Wielkich Pieców, przy wyeliminowaniu gazu do opalania nagrzewnic zmniejszyłaby się temperatura dmuchu o około 80 st. C. Jednocześnie zwiększyłoby się zużycie koksu, gdyż spadłaby temperatura dmuchu do pieca, co z kolei spowodowałoby konieczność zmniejszenia intensyfikacji biegu pieca i stratę produkcji.

Dowodem tego, że straty produkcyjne są rezultatem zamykania kurka z gazem, mogą być doświadczenia tegorocznej zimy. Z powodu ograniczeń w dostawie gazu ziemnego dla Wielkich Pieców strata surowki wyniosła 15 400 t. Czy warta jest więc „skórka za wyprawę”?

Szukająca jest również ocena marnotrawstwa gazu wielkopieczowego wypuszczanego bez potrzeby do atmosfery przy wypełnianiu przestrzeni międzystożkowej Wielkich Pieców. Autorka biada, że w ten sposób dodatkowo zatrzymujemy powietrze. W artykule jest mowa o wypuszczeniu 30 tys. m. sześć. gazu wielkopieczowego na godzinę co ma stanowić 3,5 proc. całej produkcji gazu. Są to liczby nieprawdziwe. W rzeczywistości do przestrzeni międzystożkowej wdmuchuje się nie więcej jak 75 tys. m. sześć. gazu, ale na dobę, i stanowi to zaledwie 0,4 proc. produkcji gazu, a nie 3,5 proc. Ciekawe, skąd wzięty się takie rozbieżności?

## Dr Gąska przykręca kurek z „fantazją”

Kolejny zarzut, również grubego kalibru, to ograniczanie w dostawach gazu w pierwszej kolejności Wielkich Pieców, a tym samym powodowanie zmniejszenia produkcji. Innych odbiorców podobno się oszczędza... Jak jest naprawdę? Otóż faktem jest, że w przypadkach koniecznych ograniczeń poboru gazu ziemnego przez hutę przykrywa się kurek dla tego wydziału (co zresztą zgodne jest z sugestią autorki), ale dzieje się tak dlatego, że Wielkie Piece są największym odbiorcą gazu (40 proc. całości). Gdzie więc szukać ograniczeń? Mimo wszystko jednak Wielkie Piece produkują i surowka płynie, chociaż zużycie koksu rośnie i produkcja jest mniejsza. Gdybyśmy natomiast zamknęli kurek dla innych wydziałów, np. dla jednej i drugiej stalowni, to trzeba by zatrzymać piece z tego produkcyjnego powodu, że nie ma co zrobić z surowką.

A co z „grzaniem powietrza” przez hutę? Autorka zarzuca nam, że chociaż mamy w kombinacie nadmiar ciepła, nie robimy nic, aby go wykorzystać. Naruszamy ponoc w ten sposób karygodnie ustawę o gospodarce energetycznej. Prawda jest taka, a nikt tego faktu nie jest w stanie podważyć, że już dzisiaj wykorzystujemy w hucie 83 proc. ciepła odpadowego. Dobrze by było oczywiście wykorzystywać 100 proc. I do tego dążymy! Wymienione przez autorkę pozycje dodatkowych źródeł ciepła są nam doskonale znane. Ich wykorzystanie być może właśnie do ogrzewania mieszkań hutników w Nowej Hucie jest przewidziane i obecnie znajduje się w stadium projektowej realizacji. Coś więc w tej dziedzinie się robi i to konkretnie.

Kolejne moje pytanie brzmi: zależy nam jako hucie na „azocie za darmo”, czy nie zależy? Otóż naprawdę bardzo nam na tym zależy. Dowód? Już teraz azot pochodzący ze środka regeneracji bloków tlenowych (czysty) jest stosowany w Walcowni Blach Karoseryjnych.

Natomiast azot „brudny”, o którym mówi autorka, też jest częściowo wykorzystywany, m. in. dla potrzeb przeciwpożarowych i bezpieczeństwa pracy, szczególnie w ZK i innych Zakładach/Wydz. łącznie z Wielkimi Piecami. Jeżeli chodzi o wykorzystanie tego azotu, jak chce autorka, do wypełniania przestrzeni międzystożkowej Wielkich Pieców, to także nie zaspimy gruszek w popiele. Sprawa jest w toku, projekt znajduje się właśnie w ocenie zainteresowanych Zakł./Wydz. Zadanie to obejmuje również zmianę konstrukcji zamknięć Wielkich Pieców. Stwierdzam jednocześnie, że wykorzystanie tego azotu dla Walcowni Żelaznej Blach nr 1 jest według analizy sporządzonej przez ZB po prostu nieopłacalne (za duży koszt inwestycyjny, dostawy urządzeń ze strefy dolarowej, za małe korzyści eksploatacyjne).

I jeszcze sprawa sprężarki Thomasena zakupionej na Zachodzie za ciężkie miliony dolarów. Otóż, nie kosztowała ona nawet centa, natomiast masę kłopotów i nerwów. Po wielu niedanych próbach z tym agregatem z Holandii dostawcy nie pozostało nic innego jak zrezygnować z należności pozostawiając „wrak”, zamiast ciągnąć go do siebie z powrotem. Oddać to urządzenie na złom byłoby sprawą najprostszą, można by zrobić to już jutro i całkowicie pozbyć się kłopotu. Rzecz jednak w tym, że może się to jeszcze na coś przydać.

Poruszyłem tylko kilka spraw i sądzą, że wyjaśniając, bądź prostując wiele niesłusznych zarzutów zawartych w artykule, należałoby włączyć się w nurt dyskusji, do której tak redaktorka zachęcała.

Dr inż. Józef GĄSKA

**PROBLEM** racjonalnego wykorzystania wszystkich, będących w dyspozycji, mediów energetycznych w danym przedsiębiorstwie był i winien być ciągle jedną z głównych trosk kierownictwa w czasie jakże napiętych bilansów energetycznych oraz reformy gospodarczej. Uważam, że artykuł „A może da się przykręcić kurek”, jaki ukazał się w numerze 20 „GNH”, jest na czasie. Trzeba by przeanalizować ponownie ten odcinek działalności huty i ustalić, jeżeli okaże się to realne, bardziej racjonalne zasady gospodarowania tymi mediami. Oczywiście, jak w każdym artykule tego typu podane fakty są w wielu miejscach przesadzone lub nawet stwierdzenia mijają się z prawdą, ale to przecież cecha artykułu dyskusyjnego.

Zabierając głos w dyskusji, chciałbym przedstawić punkt widzenia na tę sprawę wielkopieczownika, byłego technologa Zakładu Wielkopieczowego. Uważam za słuszne odpowiedzenie na kilka pytań: czy zużywanie gazu ziemnego do produkcji surowki jest celowe i konieczne, a jeśli tak, to czym warunkowany jest poziom tego zużycia? Czy celowe jest zużywanie gazu ziemnego do opalania nagrzewnic? W jakim stopniu Wielkie Piece zanieczyszczają atmosferę?

Trafne odpowiedzi na te pytania mogłyby pomóc w ustaleniu zasad innej gospodarki energetycznej niż to ma obecnie miejsce.

Obserwując kierunki światowe rozwoju technologii produkcji surowki nie można jednoznacznie odpowiedzieć na pierwsze pytanie. W tych kręgach przemysłowych, w których zdolności produkcji surowki przekraczają zapotrzebowanie, w zasadzie eliminuje się zużywanie gazu ziemnego i wzbogacanie dmuchu tlenem, gdyż tak nakazują racje ekonomiczne (z uwagi na cenę koksu, gazu ziemnego i tlenu). Ale z drugiej strony to znane są nam i takie ośrodki hutnicze, w których zużywanie gazu ziemnego i tlenu liczone na jednostkę produkcji jest dwukrotnie wyższe niż w KM HiL. Idąc dalej, należy też stwierdzić, że niektóre nowoczesne kierunki rozwoju tej gałęzi produkcji (procesy oparte na redukcji bezpośredniej) bazują na gazie ziemnym jako podstawowym medium energetycznym. Wszystko więc zależy od warunków lokalnych, łatwości dostaw gazu ziemnego czy koksu oraz, a nawet przede wszystkim, od układów ekonomicznych.

W istniejących warunkach w HiL zdolność produkcyjna Wielkich Pieców, przy założeniu, że nie będzie się stosować intensyfikatorów produkcji w formie wzbogacania dmuchu tlenem i gazu ziemnego, jest zdecydowanie za niska, by pokryć minimalne potrzeby stalowni i odlewni wlewnic. Bez tlenu i gazu ziemnego należy się liczyć ze spadkiem produkcji surowki o około 1 500 ton na dobę przy równoczesnym wzroście wskaźnika zużycia koksu o około 70 kg na tonę surowki. Mimo że relacja cenowa koks — gaz ziemny preferuje zużywanie koksu, to jednak myśląc o skutkach, jakie niewątpliwie by wystąpiły — spadek produkcji wyrobów walcowanych — zużywanie gazu ziemnego jako intensyfikatora produkcji surowki jest obecnie konieczne i celowe. Dopiero stabilne zaopatrzenie Wielkich Pieców w omawiane media pozwala uzyskać pełny efekt techniczny i ekonomiczny. Wszelkie gwałtowne zmiany w zużyciu gazu i tlenu prowadzą tylko do połowicznego sukcesu, a w skrajnych przypadkach mogą być przyczyną poważnych awarii, jak to miało miejsce w bieżącym roku.

Istnieje też inna droga intensyfikacji produkcji surowki poprzez zwiększanie bogactwa wsadu oraz poprawę jakości wsadu (stabilizacja składu chemicznego i fizycznego), ale ta droga wymaga znacznych nakładów inwestycyjnych, a także zmiany kierunku zaopatrzenia wsadowego.

Uważam, że należy dołożyć starań dla zapewnienia Wielkim Piecom stałego poziomu zużycia gazu ziemnego i tlenu, przy czym poziom ten winien w latach następnych, w miarę poprawiania stanu technicznego nagrzewnic, ulegać zwiększaniu do wysokości (według oceny na dziś) około 75—80 Nm sześć. na tonę surowki. W sytuacji, która zaistniała na Wielkich Piecach aktualnie, niższy poziom zużycia niż 68 m sześć. na tonę surowki oznacza spadek jej produkcji, wyższy zaś od 75 m sześć. na tonę surowki jest niekorzystny z uwagi na niską temperaturę dmuchu, a więc i temperaturę płomienia przed dyszami.

Stabilne dwa czynniki: gaz i tlen, a także zrealizowanie zamierzeń technicznych, takich jak wyremontowanie nagrzewnic, aparatów zasypowych, automatyzacja procesu wielkopieczowego, stabilizacja wsadu, a w dalszej perspektywie po wybudowaniu V taśmy spiekającej — zastosowanie sortowania spieku przed skipami

na wszystkich piecach — pozwoli osiągnąć, a nawet poprawić wskaźniki energetyczne z lat 1977—78.

Odpowiedź na drugie pytanie jest w zasadzie prosta. Wielkie Piece nie musiały szukać wzmacniacza wartości opalowej gazu wielkopieczowego do czasu, gdy produkowany gaz wielkopieczowy miał wartość opalową około 980 kcal/Nm sześć., a stan nagrzewnic był technicznie właściwy. Niestety, sytuacja zmieniła się zasadniczo. W wyniku lepszego wykorzystania energii chemicznej gazów garowych w Wielkich Piecach, omawiana wartość opalowa gazu spadła do około 900 kcal/Nm sześć., a w okresach gdy brakuje gazu ziemnego dla wielkich pieców, co ma miejsce zimą — spada do 850 kcal i niżej. Równocześnie nagrzewnice, które mają już od 20 do 30 lat są wyeksploatowane.

Od kilku lat wykonuje się wprawdzie pełne remonty kapitalne poszczególnych nagrzewnic, ale czas trwania takiego remontu wynosi od 9 do 12 miesięcy, co przy posiadaniu 20 nagrzewnic, daje szansę, iż osiągną pełną sprawność dopiero w następnej pięciolatce.

W sytuacji, jaka powstała, można było wybierać między dwoma rozwiązaniami: albo zgodzić się na dalsze obniżenie temperatury gorącego dmuchu (może do ok. 650—700 st. C) i w konsekwencji zrezygnować też ze stosowania gazu ziemnego do dmuchu z uwagi na niez-

## Inż. SZPIŁA argumentuje...

pewnością Wielkim Piecom odpowiedniej temperatury płomienia, albo też szukać innego rozwiązania, które by w konkretnej sytuacji pozwoliło pracować na Wielkich Piecach z przyzwyczajonymi wskaźnikami ekonomicznymi. Takim wyjściem było zaproponowane i zastosowane „wzmocnienie” gazu wielkopieczowego przez dodanie do niego około 2 proc. gazu ziemnego. Tak więc zamiast użycia słowa „zbrodnia”, należałoby użyć „ratunek”. Zaden zdrowo myślący decydent nie odważyłby się w obecnej sytuacji — z uwagi na dobro kombinatu — podjąć decyzję zakazania stosowania dodatku gazu ziemnego do opalania nagrzewnic.

Należałoby odpowiedzieć również na pytanie: czy Wielkie Piece są faktycznie w takim stopniu „trucicielami”, emitując CO zawarty w gazie wielkopieczowym, do atmosfery, jak się oskarża. Mił o wyrzucaniu do atmosfery 30 000 m sześć. gazu na godzinę wynika, jak przypuszczam, z teoretycznego bilansowania gazu w oparciu o metodę azotową. Metoda ta jest prawidłowa, przy założeniu, że pomiary ilości dmuchu i czystego gazu są prawidłowe. Tymczasem u nas nie ma pomiaru ilości gorącego dmuchu, a w bilansach przyjęcie dmuchu, zimnego za faktyczną ilość idącą do wielkiego pieca jest błędne, gdyż nie uwzględnia się strat dmuchu na trasie dmuchawa — wielki piec.

Faktycznie straty gazu wielkopieczowego emitowane przez cały wydział przy założeniu, że wielkie piece posiadają sprawne (szczelne) aparaty zasypowe, wynoszą ok. 3 500 m sześć. na godzinę. Oczywiście można powiedzieć, że i tak jest o te właśnie 3 500 m sześć. za dużo, ale taka jest konstrukcja posiadanych aparatów zasypowych typu M-c Kee. Być może, po wyposażeniu wielkich pieców w aparaty typu „Wurtha”, ilość ta zmniejszy się radykalnie, ale nasze starania rozbijają się tu o przeszkoody różnej natury — dewizy, wykonawstwo, itp.

Oddzielną sprawą jest emisja gazu wielkopieczowego przez poszczególne wielkie piece w okresach, gdy dany piec pracuje na nieszczelnym aparacie, a zatrzymać go, by aparat wymienić, nie można, gdyż brak jest zapasowego — w takich przypadkach ilość wydmuchiwanej do atmosfery gazu jest trudna do określenia i zależy ona od stopnia nieszczelności dużego stożka i dużej misy. Faktem jest natomiast, że zastosowanie sprężonego azotu do wypełniania przestrzeni międzystożkowej w miejsce dotychczas stosowanego gazu półczystego wielkopieczowego pozwoliłoby w każdym przypadku (aparat dobry czy zły) radykalnie zmniejszyć emisję gazu do atmosfery, a jednocześnie wyeliminować straty medium energetycznego.

Z powyższej, przydługiej, jak na prasowe warunki wypowiedzi, wynika, moim zdaniem, że czas najwyższy stworzyć wielkim piecom warunki stabilnej pracy w zakresie gospodarki gazowej oraz udzielić jak największej pomocy w remontach nagrzewnic i aparatów zasypowych. Bez spełnienia tych podstawowych warunków — oczekiwanie na poprawę gospodarki gazowej na wielkich piecach będzie bezpodstawne.

mgr inż. Henryk SZPIŁA





## „DNI KRAKOWA '87“

Spotkanie z konsulem Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie Władymirem Onoszą zgromadziło w klubie „Trojka” wielu członków i działaczy TPPR z terenu dzielnicy i KM HIL. Z pewnością na tak duże zainteresowanie tą wizytą wpłynął też temat podjętych przez radzieckiego gościa rozważań, dotyczących aktualnych przemian gospodarczych i społecznych zachodzących w Kraju Rad. W spotkaniu tym udział wzięli również: sekretarz KD PZPR Ryszard Fur-

### Przemiany w Kraju Rad

dyn oraz przewodniczący DRN Edward Cisowski. Władymir Onosza bardzo obrazowo przedstawił sytuację w republikach Związku Radzieckiego w latach siedemdziesiątych. Obniżyło się wtedy tempo produkcji, zaczęły pojawiać się deformacje leninowskich zasad współżycia społecznego, szerzyła się biurokracja, pustostanie i lapownictwo. W wielu obwodach, krajach i republikach nie przestrzegano norm życia partyjnego, a faktyczną pracę zastępowano administrowaniem. Społeczno-ekonomiczne przyspieszenie zainicjowane przez KPZR oznacza zmianę spojrzenia na wiele spraw. Łączy się to z przewidywaniami mechanizmów zastój, programem wprowadzania reformy ekonomicznej i z przebudową moralną społeczeństwa.

W czasie spotkania wręczono pamiątkowe dyplomy dla nowohuckich laureatów 17. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego Poezji i Prozy Radzieckiej. (mar)

### OLIMPIJCZYCY

W olimpiadach przedmiotowych biorą co roku udział najlepsi uczniowie. W tym roku 1743 uczniów z 36 nowohuckich szkół podstawowych próbowało swoich sił najpierw we własnym środowisku. Potem były eliminacje dzielnicowe. W rywalizacji na szczeblu wojewódzkim uczestniczyło 96 młodych nowohuckian. Spisali się oni znakomicie. 32 uczniów z naszej dzielnicy uzyskało punktowane miejsca. W olimpiadzie matematycznej I miejsce zdobył Michał Rams ze Szkoły Podstawowej nr 83, os. Willowe, w dziedzinie: praca-technika Dariusz Adamik ze Szkoły Podstawowej nr 84, os. Piastów, zdobył II miejsce. Najwięcej „olimpijczyków” wychowała Szkoła Podstawowa nr 85 w os. Złotego Wieku.

Nowa Huta w sumie, podczas eliminacji wojewódzkich, uplasowała się na drugim miejscu. Gratulujemy! (R)

### RED. M. DĘBICKI LAUREATEM

Rozstrzygnięto już 27. konkurs dziennikarski o tematyce antyalkoholowej, zorganizowany przez Wojewódzki Społeczny Komitet Przeciwalcoholowy w Krakowie. Podczas uroczystości zakończenia, która odbyła się kilka dni temu w Klubie. Dziennikarzy „Pod Gruszką”, wręczono nagrody autorom najlepszych publikacji.

Miło nam donieść, że wśród nagrodzonych znalazł się też nasz redakcyjny kolega red. Marek Dębicki, który uzyskał drugą nagrodę (pierwszej nie przyznano), m. in. za reportaż „Pożegnanie szklanego bożka”, „Dygot” i „Hotelowa terapia”. Wszystkie wymienione teksty były w zeszłym roku opublikowane na naszych łamach.

JUŻ DZISIAJ, 19 czerwca rozpoczynają się „DNI Krakowa”, które potrwać aż do niedzieli 28 bm. Zgodnie z programem zapowiadają się one dość bogato, organizatorzy przygotowali kilkadziesiąt imprez, m. in. koncerty spektakle i wystawy. Wszystko rozpocznie się w krakowskiej Filharmonii podczas uroczystego koncertu inauguracyjnego, natomiast oficjalne otwarcie „Dni Krakowa” nastąpi jutro, 20 bm. o godz. 12 w Rynku Głównym.

W ramach święta miasta zobaczymy kilka bardzo interesujących spektakli teatralnych. Teatr Ludowy za-

prasza na przykład na przedstawienie pt. „DANTE” w wykonaniu gości z Warszawy, czyli teatru „Studio” Szajny. Nowohuckie Centrum Kultury już dzisiaj zaprasza na zorganizowany po raz pierwszy u nas (a po raz 33 w ogóle) Ogólnopolski Konkurs Filmów Amatorskich. Program tej trzydniówki (19-21 czerwca) zapowiada się niezwykle atrakcyjnie, tym bardziej, że w programie znalazły się również cztery filmy fabularne takich twórców jak: Polański, Pasolini i Zanussi. W kasie NCK można jeszcze kupić karnety. Do 21 czerwca czynna jest

przy ul. Floriańskiej 11 (także w ramach święta miasta) wystawa filatelistyczna pt. „Kraków '87”. Dla Krakowian jedną z największych atrakcji będzie z pewnością wielki kiermasz na Błoniach, gdzie atrakcyjne towary oferować będą zakłady produkcyjne z całego kraju. Niestety, nie zobaczymy w tym roku tradycyjnych „Wianków”. Po prostu organizatorom nie udało się nakłonić nikogo do opracowania odpowiedniego scenariusza. Podobno jednak w NCK planują przeprowadzenie małych „Wianków”. Wkrótce się o tym przekonamy. (jld)

### CZY DZIECI Z PDPS WYJADĄ NA WAKACJE?

30 chłopców w wieku 3-25 lat przebywa w Państwowym Domu Pomocy Społecznej w os. Hutniczym. Są to dzieci z głębokim upośledzeniem umysłowym. Niełatwo im żyć, niełatwo też nimi się opiekować. Wychowawcy starają się jednak stworzyć tym nieszczęśliwym istotom choćby namiastkę normalności. Usiłują więc na przykład wywieźć dzieci na wakacje z Krakowa. Posiadają na ten cel zgromadzone pieniądze — 520 tysięcy złotych — i dwudziestu chłopców, którzy mogliby wyjechać na kolonie. Nie ma jednak chętnych opiekunów, nie można też znaleźć ośrodka wypoczynkowego. Kierowniczką PDPS Alieja

Krawczyk rozmawiała w tej sprawie z zakładami pracy, siostrami zakonnymi z Pruszkowa, Bezszykownie... Wiadomo, że opieka nad takimi dziećmi to wielki trud. Może jednak harcerze zechcąliby pomóc w zorganizowaniu wakacyjnego wypoczynku dla ich rówieśników, pokrzywdzonych przez los? W ośrodku w Gołkowicach są odpowiednie warunki. Co na to drużyny z „nieprzetartych szlaków”? Odpowiedzcie. (R)

### 20 LAT SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 115.

Niedawno Szkoła Podstawowa nr 115 im. B. Prusa w os. Jagiellońskim obchodziła mały jubileusz. To już 20 lat minęło od chwili, gdy w 16 klasach blisko 600 uczniów z

okolicznych osiedli rozpoczęło naukę pod opieką 16 pedagogów. Obecnie szkoła ta kształci już blisko 1100 uczniów.

Oprócz osiągnięć dydaktycznych prężnie działała ogniska i koła zainteresowań. Działalność tej placówki oświatowej nie byłaby pełna bez harcerzy i ruchów ze szczeru im. Bartosza Głowackiego. Praca pedagogiczno-wychowawcza wspierana jest też przez przyjaciele szkoły — m. in. przez zakład opiekuńczy PBP „Budostal-3” oraz komitety osiedlowe.

Podczas uroczystości 20-lecia, w której uczestniczyli przedstawiciele Wydziału Oświaty i Wychowania UD, młodzież, rodzice i wychowankowie, nazwiano do bogatej historii tej placówki, którą dotychczas opuściło już ponad 2700 absolwentów. (mar)

### Lekarz na życzenie

Od lekarzy oczekujemy i fachowości, i życzliwości. Marzy nam się taki lekarz, który pomoże w usunięciu dolegliwości i jeszcze znajdzie czas na rozmowę o dręczących nas problemach, czasami nawet intymnych. O idealne rozwiązanie trudno. Są jednak próby usprawnienia w funkcjonowaniu służby zdrowia na rzecz pacjentów. Powoli, eksperymentalnie wchodzi w życie system wolnego wyboru lekarza. Nie jest to być może to, o czym marzymy, ale zawsze jednak krok naprzód. Sytuacja sprzyjająca poprawie kontaktów na linii lekarz — pacjent. Dotychczas na nowych zasadach pracują dwie przychodnie — w os. Piastów i w os. Szkolnym. Skarg, przejawów niezadowolenia w tym względzie nie zanotowano. Na eksperymenty zyskali także lekarze. Ci, mający zaufanie mieszkańców, pracujący solidnie, mają nie tylko satysfakcję moralną. Mają szansę większych zarobków, jako że wynagrodzenie kształtuje się zależnie od liczby pacjentów. Mianowicie w pierwszym kwartale bieżącego roku, w tych dwóch przychodniach, na dodatkowe wynagrodzenie wydatkowano prawie 670 tysięcy złotych.

Mieszkańcy pozostałych osiedli z niecierpliwością czekają na rozszerzenie eksperymentu w ich przychodniach rejonowych. Nie wszystkie jednak przychodnie spełniają podstawowe kryteria. Żeby wybierać, trzeba mieć z czego,

w tym przypadku raczej z kogo. Musi być co najmniej trzech lekarzy na jednej zmianie, by dokonać wyboru. Poza tym, jak wiemy, eksperyment kosztuje, nie można więc podejmować decyzji nieprzemysłanych.

— Jesteśmy przygotowani do wprowadzenia wolnego wyboru lekarza w pięciu dalszych przychodniach — oświadcza zastępca dyrektora ds. lecznictwa ZOZ-2 dr ZBIGNIEW PUDLIK. — Są to przychodnie w osiedlach — Niepodległości, 2 Pułku Lotniczego, Dywizjonu 303, Wzgórza Krzesławickie, Złotego Wieku. Wybór obejmuje poradnie podstawowe, bez stomatologii. Mieszkańcy rejonu byłego lotniska będą też mieć możliwość wyboru przychodni, to znaczy mieszkający, przykładowo, w os. Dywizjonu 303 będą korzystać z usług przychodni na terenie swojego osiedla lub 2 Pułku Lotniczego. Podobnie sąsiedzi.

— Zgłosiliśmy gotowość do eksperymentu wymienionych przychodni. Czekamy na odpowiedź i odpowiednie środki na realizację.

Mieszkańcy czekają na moment rozpoczęcia zapisów i funkcjonowania poradni w nowym systemie. O zaletach i niedoskonałościach nowej organizacji będziemy dyskutować po roku doświadczeń. (R)

● CENY WARZYW I OWOCÓW z nowohuckich placów targowych. Niestety, pseudowiosenna aura wpływa też na ceny, które nie wykazują tendencji zniżkowych. Zniknęły jabłka (czasami pojawiają się w niezbyt zachęcających cenach — np. 160-200 zł), nie ma truskawek, gdzieś zapodziały się cytrusy. Rekord cenowy dzierży nieustępliwie czosnek — już za 1 kg musimy zapłacić 8000-10 000 zł (!!!). Również wysokie są ceny: papryki (900 zł), maku (1400 zł), orzechów włoskich łuskanych (2600 zł), pieczarek (450-500 zł) czy tegorocznych kiszonych ogórków małosolnych (450 zł). Za nowalijki zapłacić musimy: sałata — 30-40

zł, rzodkiewka (coraz droższa!) — 40-55 zł, szczyptorek, cebulka, koperek — śre-



dnio po 35 zł za wiązkę, kalafior — 50-100 zł, pomidory — 500 zł, ogórki — 300 zł. Pozostałe ceny: marchew — 80 zł, buraki — 40 zł, cebu-

la — 80 zł, ziemniaki — 25 zł, kapusta kiszona — 70 zł, ogórki kiszona — 250 zł, rabarbar — 60 zł, jaja wiejskie — 21-24 zł.

● „ZIELONY” RYNEK — ceny czarnorynkowe dolarów sprzed sklepu „Pewexu” w os. Strusia. Cinkciarze skupują dolary amerykańskie po 930-940 zł, zaś sprzedają po 960-1000 zł (w zależności od sumy).

● CENY KWIATÓW w kwaciarni w os. Centrum D: goździki: I gat. — 60 zł, II gat. — 40 zł, III gat. — 20 zł; gerbery — 100-70-35 zł; róże — 140-100-80 zł; astromeria — 90-60 zł; asparagus — 45-30-15 zł. (d)

### REDAKCYJNY DYŻUR

W poniedziałki w godz. 15-17 dziennikarze „GNH” pełnią

### DYŻURY

w budynku Urzędu Dzielnicowego (os. Zgody 2) pokój 107, I piętro (pomieszczenia DRN).

Tel. 44-54-44

■ (md) KOMITET ORGANIZACYJNY TEGOROCZNYCH DOZYNEK został powołany przez naczelniczkę dzielnicy. Przewodniczącym komitetu został zastępca naczelniczki Jan Bugajski.

■ (md) DOPROWADZENIE WODY DO OSIEDLA BRANICE było głównym tematem wtorkowego spotkania, w którym oprócz władz dzielnicy uczestniczyli także przedstawiciele partycypujących w tym przedsięwzięciu przedsiębiorstw: KM HIL oraz Krakowskiego Zakładu Eksploatacji Kruszywa.

■ (v) PRZEGLĄD DOROBKU PLACÓWEK POZASZKOLNYCH odbył się w NCK z okazji Tygodnia Oświaty. Z zaproszenia na koncert nie skorzystał nikt z władz dzielnicy, choć nie tak dawno na zebraniu dzielnicowej organizacji PRON zarzucano brak takich przeglądów. Zainteresowanym polecamy relację z kon-

### KRÓTKO

certu w następnym numerze, dodajmy, koncertu, który warto było zobaczyć...

■ (jk) MAMY WRESZCIE pierwszą w Nowej Hucie dyskotekę „gastronomiczną” z prawdziwego zdarzenia. Od początku miesiąca w poniedziałki, środy i piątki — kawiarnia „Wanda” zaprasza wszystkich lubiących tańczyć w rytmach disco. Początek każdej zabawy o godz. 17, a koniec o 22. Wstęp kosztuje 600 zł, w tym 350 zł to bon konsumpcyjny.

■ (jk) NOWOHUCKY NAUCZYCIELE przedstawiciele ZO Związku Nauczycielstwa Polskiego spotkają się w piątek, 19 czerwca z władzami polityczno-administracyjnymi dzielnicy w Klubie Pracownika Oświaty, w os. Handlowym 4.

■ (md) OSTATNIA NIEDZIELNA ULEWA spowodowała szkody w rejonie upraw rolniczych. W osiedlach wiejskich przebywa specjalna komisja z PZU, która bada ich wartość.

■ (md) SPRAWA ODWODNIENIA ulicy Ostapa Dluskiego i al. Planu 6-letniego (na wysokości AWF) była tematem narady dzielnicowych służb komunalnych

### OGŁOSZENIA

PRZYJAŻŃ — oferty matrymonialne, koleżeńskie, krajowe, zagraniczne. Kraków 65, skrytki 71.

8.06.87 zgubiono asygnatę na 450 kg blachy ocynkowanej polskiej wystawionej na nazwisko FRANCISZEK DZIEDZIC.

### RSW „PRASA-KSIĄZKA-RUCH” ODDZIAŁ 3 NOWA HUTA ZATRUDNI:

● sprzedawców w kioskach — wynagrodzenie prowizyjne ponad 30 tys. zł.  
● programistę komputerów — wynagrodzenie 16 tys. zł + dodatek za wysługę lat + premia.  
● księgowę w biurze — wynagrodzenie 12 500-13 tys. zł.

● instruktora k-o w Klubie MPIK — wynagrodzenie 13 tys. zł + wysługa lat + premia.

Zgłoszenia: Dział Spraw Pracowniczych i Słed Nowa Huta, Centrum „C”, bl. 9, godz. 7-14.45.



# PRZEŁAMAĆ STEREOTYPY

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

## RÓWNOWAŻENIE

Zmieniony system powinien doprowadzić wreszcie do równowagi gospodarczej tzn. równowagi popytu i podaży oraz wprowadzenia ceny równowagi rynkowej. Służyć temu będzie eliminowanie pośrednictwa w zaopatrzeniu, znoszenie reglamentacji materiałów i surowców, ograniczenie zamówień rządowych, likwidacja niesprawnych przedsiębiorstw o wysokiej materiałowej i energochłonności. W tym celu zamierza się zlikwidować sztuczny podział na handel rynkowy i zaopatrzeniowy. Eliminować się będzie monopol w skupie i zaopatrzeniu, sprzyjać ma temu ustawa antymonopolowa.

Uzyskaniu równowagi służyć będą działania racjonalizujące i dyscyplinujące popyt, a więc kontrola wzrostu wynagrodzeń, zastrzeżone warunki kredytowania, zmiany w systemie dotowania i wreszcie przebudowa struktury cen w oparciu o ceny światowe surowców i materiałów. W tej ostatniej kwestii proponuje się trzy warianty do wyboru.

Działanie szybkie i jednorazowe, najbardziej skuteczne, ale w pierwszym momencie bolesne społecznie.

Druga metoda to rozłożenie reformy na 2-3 lata umożliwiające korygowanie ewentualnych błędów, ale też nie dająca szybkich efektów.

I wreszcie polityka drobnych kroków mało dotkliwa, ale i mało skuteczna, oddalająca równowagę w nieokreśloną bliżej przyszłość. Decyzje o wyborze któregoś z wariantów trzeba będzie podjąć jeszcze w tym roku, gdyż to warunkuje wdrażanie dalszych mechanizmów reformy. Nie ma sensu ukrywać, że zmiany w strukturze cen spowodują ich ogólny wzrost. Będzie mu towarzyszył wzrost dochodów, ale nie dla wszystkich. Powstaną różnice między przedsiębiorstwami, a także pracownikami. Ma to być skutkiem proefektywnościowej polityki płacowej, ściśle wiążącej rezultat pracy z wynagrodzeniem.

## PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

Zgodnie z duchem reformy jej główną siłą napędową ma być przedsiębiorczość, innowacyjność i inicjatywność. Jak to osiągnąć? Przede wszystkim trzeba przełamać stereotypy średniactwa i przeciętności, a preferować sukces. Ważnym elementem jest tu polityka kadrowa promująca najlepszych zawodowo. Ci aktywni, ciągnący rydwan przemian, powinni zarabiać dużo, nawet bardzo dużo. Trzeba zmienić klimat wokół tych ludzi, legalnie i oficjalnie bogacących się z własnej pracy. Do tej pory często utożsamiano

tego, kto ma pieniądze, z hochsztaplerem. Jedyną legalną metodą zdobycia fortuny akceptowaną społecznie było wygranie w „Totka” lub w loterii. Jest to nastawienie nie tylko błędne i krzywdzące, ale wręcz szkodliwe z punktu widzenia założeń II etapu reformy. Należałoby inaczej spojrzeć na kwestię zamożności osiągniętej uczciwą pracą. Ludzie tacy powinni być wzorem godnym naśladowania.

## SAMODZIELNOŚĆ I SAMORZĄDNOŚĆ

Rzeczywista samodzielność przedsiębiorstw, konkurencja między nimi to czynniki, które powinny wyzwolić inicjatywę i energię. Sprzyjać temu powinna odpowiednia regulacja stosunków przedsiębiorstw z organami administracji państwowej, dająca tym pierwszym rzeczywistą niezależność. Sytuacja przedsiębiorstwa w decydującej mierze będzie uzależniona od ich sprawności, a w mniejszym stopniu od powiązań z centralą. Powinny one prowadzić ekonomiczną grę z rynkiem, nie zaś z instytucjami centralnymi.

Samodzielnymi przedsiębiorstwami jeszcze w większym stopniu powinny zarządzać samorzady. Ma to być gwarancją socjalistycznych zasad ustrojowych. Zwiększeniem skuteczności działań samorządu pracowniczego będzie oparcie działalności przedsiębiorstwa na samofinansowaniu rozumianym jako zdolność do pokrywania swoich wydatków z własnych dochodów. Przedsiębiorstwa uzyskają większą swobodę w dysponowaniu zarobionymi pieniędzmi.

W miejsce funkcjonujących obecnie czterech funduszy pozostaną dwa: założycielski, odzwierciedlający wartość majątku, oraz fundusz przedsiębiorstwa odpowiadający temu, co firma sama wygospodarowała.

Przedsiębiorstwa uzyskują możliwość wyboru banku, który będzie prowadził jego rachunki. Zresztą powstaną nowe banki, które również będą konkurencyjne, między sobą kierując zasadą rentowności.

VADEMECUM EKONOMICZNE

**PODAŻ** — W gospodarce rynkowej jest to ilość dóbr oferowana na sprzedaż. Wpływają na nią zarówno ceny używanych do produkcji danego dobra czynników wytwórczych, jak i cena samego dobra. W warunkach ustroju socjalistycznego zarówno podaż środków produkcji, jak i podaż dóbr konsumpcyjnych określane są w planie. Przedsiębiorstwa albo mają obowiązek dostosować się do założeń planowych albo też skłania je

## ZAROBKI I PODATKI

Utarła się opinia w społeczeństwie, że płace nie odgrywają roli motywacyjnej. Dotychczas nie zawsze były uzależniane od pozycji ekonomicznej instytucji, często wynikały z jej „siły przebicia”. Teraz o wysokości zarobków będą decydować przede wszystkim wyniki gospodarcze przedsiębiorstwa. Będzie przechodzić się na bezmiernikową formułę podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń. Wynagrodzenie będzie jedynie dostosowane do układów zbiorowych i ogólnych zaleceń polityki płacowej.

Wraz z przyjęciem reguły dużego zróżnicowania zarobków proponuje się wprowadzenie powszechnego podatku od dochodów osobistych ludności bez względu na ich źródło. Do dyskusji przedstawia się trzy warianty. W pierwszym wariantcie opodatkowani są wszyscy obywatele, z tym, że ci o małych dochodach — symbolicznie. W drugim — podatek płać tylko osoby uzyskujące dochody przekraczające pewien ustalony pułap; w trzecim — za podstawę podatku przyjmuje się osobiste wydatki — dochody minus (plus) saldo oszczędności. W każdym przypadku wymiar obciążeń obliczono wg indywidualnej deklaracji podatkowej zabezpieczonej karą za fałszywe zeznania.

Kiedy i w jakiej formie to wszystko nastąpi? W dużej mierze zależy to od nas. Jeszcze w tym roku musimy dokonać wyboru jednego z wariantów równoważenia rynków. Trzeba będzie ustalić właściwy kurs złotego do dolara i rubla, określić zmniejszony wyrażnie poziom dotacji. To pociągnie za sobą urealnienie cen i zasady waloryzacji świadczeń społecznych.

Po działaniach porządkujących w latach 1987-89 podjęte zostaną następane kroki: ograniczenie obowiązkowego pośrednictwa w zaopatrzeniu, dotacji i zamówień urzędowych. Nastąpi przebudowa systemu kredytowania budownictwa mieszkaniowego (nie spółdzielnie, ale członkowie będą otrzymywać kredyty). Rozdzielą się NBP i PKO.

Równoległe mają być przygotowane akty prawne dotyczące nowego systemu bankowego, własności komunalnej oraz podatowania dochodów osobistych itd.

Wiele spraw i rozstrzygnięć jest nadal otwartych, dlatego zapraszamy naszych Czytelników do wypowiedzi. Posiadamy dużo energii przejawiającej się w krytyce naszej gospodarki którą widać wszędzie. Jeśli ten krytycyzm udało się nam przekształcić w działanie skierowane na zmianę systemu ekonomicznego na sprawniejszy, byłoby to naszym dużym sukcesem odczuwalnym w przyszłości przez wszystkich.

SŁAWOMIR PIETRZYK

do tego odpowiednia polityka cen (tzw. prawo podaży i popytu).

**POPYT** — Termin oznacza zapotrzebowanie na dobra ekonomiczne służące do produkcji lub konsumpcji. Popyt na dobra konsumpcyjne kształtuje się przede wszystkim pod wpływem cen, dochodów pieniężnych oraz potrzeb i gustów konsumentów.

— Znowu wystaje po bramach — stała, przygotowując kolację dla Andrzejków już po raz któryś wieść. Nie udało dowa rozsypana się po dywanie. Jeszcze podobnie niektórzy z najbliższych bez troskie dzieciństwo. — O ojcu nigdy. A matka, czasami wstyd mi, że ja zalu.

W dwupokojowym mieszkaniu w os. Piastów nie widać jednak zbytniego ubóstwa. Ot, takie przeciętne nowohuckie mieszkanie z podretuszowaną śluzką fotografii gospodyni, z jaskrawym landszaftem i zwykłym segmentem. Trochę inaczej jest ponoć urządzone drugi zamknięty pokój — przeważają tam plakaty gwiazd rocka, wszędzie mnóstwo kolorowych dodatków.

Matki Andrzejkę znowu nie ma w domu. — Wpada jak po ogień, nie wiem, czy już z przymusu, czy z przyzwyczajenia pobawi się małym i zniknie. Ostatnio powiedziała do mnie: — Mamo, daj mi szansę na własne sobie życia. Dałam ją, coż było robić i no razie czekam, tudząc się, że może nie przyjdzie pijana...

## RODZINNY TERROR

Bożena zawsze należała do tych rzucających się w oczy. Szło to jednak, jak wspomina pani Adela, w parze z nauką, z chęcią imponowania przez zdobyte wiadomości. Lubiła wiedzieć więcej, wyszukiwała związane z danym wydarzeniem historycznym czy terminem ciekawostki. Błyszczała, zwracała na siebie uwagę. Wiele zmieniła się, kiedy kilka lat temu jej koleżanka zaszła w ciążę w drugiej klasie ogólniaka...

Brak silnej, męskiej ręki już wtedy dawał znać o sobie, chociaż nie potrzebowała jej starsza siostra Ewa. Skończyła studia, wyszła za mąż, wynajmując mieszkanie, a co najważniejsze pracuje w wymarzonej zawodzie. Męża pani Adeli od ponad 10 lat rzadko można zastać w domu. Winien jest paskudny zawód geologa. Teraz częściej przychodzą listy, niż on sam składa rodzinne wizyty. I tak żyją w trójkę, chociaż Bożena traktuje to miejsce jak hotel oraz żłobek dla swojego dwuletniego dziecka.

To wszystko zaczęło się tak normalnie. Po skończeniu szkoły podstawowej Bożena nie miała konkretnych, sprecyzowanych planów. Trafiła więc do liceum. Nie była tam prymusem, ale pierwszą klasę skończyła bez kłopotów. Potem zaczęły się dzieła rzeczy, o których matka dowiadywała się ostatnia. Teraz nie wie już nic.

Najpierw była poprawka w drugiej klasie, potem po jej zdaniu, dzięki korepetytorom znajomej Ewy, Bożena zdecydowała, że kontynuować naukę to ona może, ale tylko wieczorowo. Odniosła pierwsze zwycięstwo, jej upór przeważał nad radami rodziców. Nic nie dało molestowania

## PRZYPOMINAMY

16 czerwca br.: 70 lat temu w Krakowie obradował I Ogólnopolski Zjazd Delegatów Robotniczych i Żołnierskich

21 czerwca — 6 lipca br.: 55. rocznica strajku chłopskiego w powiecie Lesko. Zginęło około stu chłopów.

22 czerwca br.: 75 lat temu w Krakowie zamieszkał Włodzimierz Iljcz Lenin.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

sław Zborowski rozpoczął pracę w kontroli technicznej, a później po pięciu latach został monterem maszyn i urządzeń hutniczych. Lepiej placili, a młodzi wciąż potrzebują pieniędzy, trzeba przecież kupić to i tamto i jeszcze parę innych rzeczy. Po latach i po wypadku wrócił ponownie do pracy w kontroli technicznej. Panią Annę przyjęto do pracy w inwestycjach. Początkowo w magazynie, a później przeniosła się do jednego z rejonów inwestycyjnych i pracowała w służbie zaopatrzenia.

Wracając pamięcią do tamtych czasów, do lat pięćdziesiątych, nawet sześćdziesiątych oboje twierdzą, że wtedy ludzie byli zycielsi, bardziej „zgrani”. Pogoń za pieniędzmi spowodowała, że ludzie stali się obecnie dla siebie bardziej obcy, nieprzyjaźni. Ciągła gonitwa do lepszego, wygodniejszego, dostojniejszego życia sieje, niestety, również takie spustoszenie. Dzisiaj rzadziej można spotkać na ulicy uśmiechnięte twarze. Wtedy cieszą się z byle czego, chociaż bywały także sukcesy, które mierzone współczesną miarą urastają do epokowych osiągnięć. Na mieszkanie czekali Zborowscy aż... 7 miesięcy. Dostali je w osiedlu B-1, czyli na dzisiejszym Szkolnym jeszcze latem 1954 roku. Niesamowicie. Wprost nie do uwierzenia. Właściwie nie powinno się tego przypominać tym, którzy na mieszkanie czekają teraz kilkanaście lat, bo ręce zaciskają się w pięści albo opadają całkowicie. A wtedy nie było wielkiej płyty, nowoczesnych technologii i ogromnych, wyspecjalizowanych firm budowlanych. A mimo tego domy rosły jak grzyby po deszczu.

Istnieje takie pojęcie jak romantyzm tamtych lat. Są filmy, książki, opowieści rodziców, ale tak naprawdę żeby zrozumieć trzeba było tutaj żyć 30 lat temu. Praca nie jest teraz zbytnio popularna. Wtedy wszyscy pracowali jak najlepiej potrafili, nie do pomyślenia były jakieś śniadanka, bankiecki, skoki na miasto „na pięć mi-

nut”. Praca to była praca, chociaż nie zarabiali milionów. Pani Anna wspomina swoją pierwszą pensję. To było 600 zł. Nawet Dzień Hutnika wyglądał wtedy inaczej. Ludzie dostawali duże piwo, kawę, kiełbasy i dwie bułki.

Minęły lata, wielka romantyczna budowa zamieniła się w gigantyczny kombinat, przemysłowy moloch oraz nie mniej ogromne miasto. Syn wkroczył w dorosłe życie, założył własną rodzinę i wyjechał do Krosna, bo to rodzinne miasto żony. Państwo Zborowscy zostali sami. Oczywiście odwiedzają wnuki (właśnie kupili dla nich pięknie śpiewającego kanarka), ale większość roku spędzają tylko ze sobą. Lubią swoją dzielnicę, ale podobnie jak wielu, wielu innych nowohuckich pionierów teraz po latach chętnie wróciliby do swoich korzeni. Chętnie przeniesliby się do małej miasteczki i co najważniejsze, do świeżego powietrza Wielkie miasto już ich męczy, nie zwracając uwagi na jego powaby. Najchętniej zaszyliby się w ogródku działkowym, o którym na razie marzą, ale może te marzenia się spełnią. Dyrektor Stefan Niziołek osobiście obiecał, więc ogródek działkowy wydaje się być całkiem realny. Póki co jeżdżą na grzyby. Nazywają to wspólną wielką pasją. W długie zimowe wieczory siedzą w domu, zerkają na telewizor i czytają, dużo czytają. Ulubione tytuły to „Przekrój”, „Panorama”, „Przyjaciółka”, „Kobieta i Życie”, krakowskie dzienniki. O „Głosie” nie mówią, bo to przecież ich, hutnicza gazeta.

Za oknem gwar i zgiełk (mieszkają niedaleko skrzyżowania al. Lenina z ul. Struga), ludzie wracają z huty do domów. Życie państwa Zborowskich toczy się obecnie wolniej. I tylko czasem, jak w trakcie spotkania z jubilatami z okazji „Dnia Hutnika”, uświadamiają sobie, że są częścią historii Nowej Huty.

JACEK KRAG

ZBO-RO-WSCY



stwierdza z nutą goryczy pani Adela. Malec usiłuje wybudować z klocków się, znowu mozolnie tworzona bu- est jeszcze za mały, aby zrozumieć, potraktowali bezceremonialnie jego gdy nie słytał, po co cokolwiek mógł urodzić. Dużo w tych słowach

wanie i wizyty u psychologa. Ona tak chciała i tak miało być. Pracowała jako gonic, a jej wieczorowa edukacja zaczęła coraz częściej nabierać cech nocnego wkuwania, żeby jednak tak było naprawdę. Wracała bardzo późno, zdarzały się pierwsze noce poza domem. Początkowo jeszcze się tłumaczyła, potem poczuła się z tego zwolniona. I nagle przyszła ta zaskakująca wiadomość. Jaką miała do przekazania pani Adeli i siostrze. Tak ni stąd ni zowąd osiemnastoletnia już wtedy Bożenka obwieściła rodzinie, że jest w ciąży...

Szok — to pierwsze wrażenie, które pani Adela najlepiej zapamiętała. Potem po oswojeniu pojawiły się jednak pytania o ojca. Wtedy będąca w centrum zainteresowania Bożena bez zażenowania stwierdziła, że nie ma pełnego w tym względzie rozeznania. Kilka następnych dni było tylko okazją do snucia domysłów, młoda mama zapowiedziała bowiem, że jest pełnoletnia i nie życzy sobie wkraczania w jej prywatne sprawy. Tak się złożyło, że „ropień” na ciele rodziny został niejako zminimalizowany przez ślub Ewy. Pani Adela przeżyła z Izami w oczach odejście starszej córki i zaczęła się, jak przykładowa, przyszła babcia, przygotowywać do nowej roli, na wstępie kupując wyprawkę. Przyszła mama miała ważniejsze rzeczy na głowie. Wystawianie na okolicznych alejkach, wizyty u znajomych — jak podkreślała przed czekającym ją „kłopotem”; należy jej się trochę relaksu i rozrywki.

Były kolejne szantaże, sprzeczki. Po jednej z awantur znowu pojawiło się groźenie sztucznym poronieniem. Pojawiały się wciąż pretensje, żale, nawet z odwiedzającą siostrą nie mogła znaleźć wspólnego języka. Coraz częściej nie było jej w domu, mimo zaawansowanej ciąży nadal była uczestniczką młodzieżowych popijaw, przepadała gdzieś i z kimś na całe dni. Pani Adela stwierdza, że nie wie, czy będąc mądrzejsza o te dwa lata, postąpiłaby inaczej. Tę wymuszoną bierność utwierdzały marzenia o wnuku, wiara w zmianę charakteru córki oraz lekarze, których odwiedzała.

#### POMYLONE MACIERZYŃSTWO?

To zapamiętała najbardziej. Małeństwo kwiliło, a potem naprawdę głośnie głośno

## NA DWORZE JUŻ CIEMNO, MATKA ANDRZEJKA CIĄGLE JESZCZE NIE WRÓCIŁA. NIE WIE, ŻE JEJ SYN JUŻ WYKĄPANY, UMYTY I POŁOŻONY PRZEZ BABCIĘ GRZECZNIE ŚPI. NIE WIE TEŻ, ŻE W CIĄGU DNIA KILKAKROTNIENIE PYTAŁ O NIĄ...

wzywało matkę. Nie wytrzymała wstała i otworzyła drzwi do pokoju Bożeny. Mały szlochał, cały czerwony na twarzy, w pomieszczeniu nie było nikogo. Wtedy to przeniosła łóżeczko trzymiesięcznego malca obok swojej wersalki. Gdy nakarmione i przewinięte dziecko zasnęło, zjawiła się Bożena, czuć było od niej alkohol, zachowała się jednak na tyle taktownie, że przeprosiła za spóźnienie i zapytała, co jadł jej syn.

Babcia pamięta dobrze: niedawno Andrzejek spadł z huśtawki rozcinając sobie czoło. Mama tego nie widziała, była zajęta. Tak, zajęta rozmową ze znajomymi kolegami raczącymi się obficie „zdobyczym” piwkiem.

Nie zapomni też o tym, jak niedawno

nie wytrzymała i uderzyła ją w twarz oraz nazwała wyrodną matką. Padły też inne mocne słowa, po trzydniowej nieobecności Bożeny w domu. Woli nie wiedzieć, co robiła, woli nie myśleć, co może zaczyna już robić. Coś się wtedy w niej przełamało. Teraz żałuje, że nastąpiło to tak późno. Czy jednak to coś da? Choć trochę pomoże? Pani Adela mówi, że po raz ostatni przyjęła obietnicę od swojej młodszej córki, jeżeli jej słowa będą jedynie na wodzie pisane, nie wie, czy nie wystąpi o odebranie jej praw rodzicielskich. Ciągle jeszcze myśli o niej jak o dziecku, nie chce pozwolić, aby Bożena zrównała się z tymi najgorszymi. Zresztą wszystko to przypuszczenia.

Ten dom nigdy nie był miejscem awan-

tur. Pewnie, czasami zdarzały się sprzeczki, jak to w rodzinie. No, ale żeby aż tak. Ona wie, że można normalnie żyć. Teraz nie jest jej łatwo — musi się opiekować małym, zrobić zakupy, ugotować jedzenie. Brakuje na to wszystko czasu, nie mówiąc już o pieniądzach. To, co daje mąż, dawniej ledwo st. rcało. Przyznaje, że Bożena oddaje część swoich zarobków — ale co ona może w biurze zarobić? Jednak pieniądze to nie wszystko. Pani Adela bardziej chciałaby, żeby jej młodsza córka zaczęła normalnie żyć, jest nawet gotowa zapomnieć o piekielku, jakie stworzyła domownikom Bożena. Może wreszcie pęknie ten „ropień” niszczący rodzinne szczęście. Jest przecież młoda, mogłaby zmienić otoczenie, znaleźć lepszą pracę, poznać naprawdę uczciwego i spokojnego chłopaka. O, takie skromne marzenia babci i matki. Żal przecież dziecka, które jest jeszcze za małe, żeby zrozumieć, że jest dla swojej mamy przeskodą w biurowo-osiedlowym dolce vita,

Na dworze już ciemno matka Andrzejka ciągle jeszcze nie wróciła. Nie wie pewnie, że jej syn jest już wykąpany, umyty, i położony przez babcię do łóżka, grzecznie śpi. Nie wie też, że w ciągu dnia kilkakrotnie pytał o nią...

# „ROPIEŃ”



Fot. MAREK DĘBICKI

MAREK DĘBICKI

Konkretny przypadek, niezbyt drastyczny. Taki jakich dziesiątki kryją wnętrza naszych mieszkań, bloków i osiedli. Ten portret rodziny w jej wnętrzu to typowy przykład rodziny niepełnej. Termin rodzina — oznaczający grupę społeczną składającą się z małżonków i ich dzieci oraz krewnych jest coraz częściej weryfikowany przez życie. Według danych z lat siedemdziesiątych liczba matek mających na utrzymaniu dzieci do lat 16 wynosiła blisko pół miliona. Jest to 10 proc. wszystkich rodzin mających dzieci w tym wieku.

Nie inaczej jest w naszej dzielnicy. Konkretnych danych brakuje, jednak wiemy na pewno, że blisko 70 samotnych matek korzysta z jednorazowych zasiłków, z przypadków kiedy dziadkowie stają się rodziną zastępczą dla swoich wnuków i pobierają stosowne świadczenia, jest trzynaście. Liczby te jednak nie obrazują głębi problemu. Ile jest takich rodzin jak rodzina pani Adeli, ile takich matek jak Bożena?

lakiem, zaadresował jak trzeba, a nad adresem dopisał wielkimi literami: Od Tomasza Sawyera, Aronauty. I jeszcze powiedział, że to dopiero stary Nat Parsons, pocznistrz, będzie rwał włosy z głowy, kiedy ten cały pasztet tam do niego dotrze. Więc ja mu na to:

— Tomasz Sawyer, to przecież nie żaden nieboskłon, a zwyczajny balon.

— Dobra, ale kto mówi, że to nieboskłon, ciemiego?

— Tak w każdym razie napisałeś w tym liście.

— No i co? To przecież jeszcze nie znaczy, że balon jest nieboskłonem.

— Ech, bo ja myślałem, że to właśnie to. No ale dobra, a więc cóż to takiego ten nieboskłon?

Widziałem, że na dobrą chwilę go zatkało. Łamał sobie głowę, coś tam kombinował, ale niczego jakoś nie wymyślił. Musiał więc się przyznać:

— Nie wiem i nikt tego nie wie. To tylko takie słowo i to całkiem niekiepskie. Niewiele jest chyba słów fajniejszych od niego. A prawdę mówiąc nie sądzę, czy znajdzie się choć jedno.

— Tam do licha! — powiadam. — Ale co to znaczy? — bo o to mi przede wszystkim szło.

— Przecież ci mówię, że nie wiem. To słowo, którego się używa do... no cóż, tylko tak, dla ozdoby. Nie przyszywa się chyba żabotu do koszuli, żeby w niej było cieplej. No co, może nie mam racji?

— Jasne, że tak.

— Ale się go przyszywa, nie?

— No owszem.

— Więc załatwione; ten list, który napisałem, to jakby coś w rodzaju koszuli, a nieboskłon jest w nim czymś na kształt żabotu.

Byłem pewny, że to poruszy Jima i tak też się stało.

— Ale, paniczku Tomku, to wszystko nie ma sensu, a co więcej takie gadanie to grzech. Wiesz chyba, że list, to przecie nie koszula i nie ma przy nim żadnych tych tam, żabotów. Bo i jak znaleźć sposób, żeby je tam przyszyć? Choćbyś to nawet zrobił, to i tak by odpadły.

— Ech, przymknij się już lepiej i poczekaj trochę, aż będzie mowa o czymś, o czym miałbyś choć blade pojęcie.

— Ależ, paniczku Tomku, nie chcesz chyba powiedzieć, bo co to, to nie, że ja nie mam bladego pojęcia o koszulach, bo przecie, Bóg mi świadkiem, robiłem zawsze w domu całe pranie, odkąd tylko...

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

## MARK TWAIN

Tłumaczyli:

B. Sławomirska i A. Nowak

(po raz pierwszy w Polsce)

(4)



A potem znowu było to straszne i długie czekanie, a później nowy błysk i wtedy zobaczyłem, że głowa Tomka kryje się gdzieś za burzą i znika. Stał na sznurowej drabince, która dyndała na wietrze zwisając z okrzynicy. Profesor wrzasnął i skoczył ku niemu, ale dokładnie w tejże samej chwili znowu zrobiło się ciemno. Jim jęknął: — Biedny paniczku Tomku! Już po nim! — i rzucił się na profesora, tyle że profesor był teraz gdzie indziej.

Później rozległo się kilka potwornych wrzasków, po nich jeszcze jeden, już nie taki głośny, a potem jeszcze, gdzieś tam daleko w dole, już zupełnie słaby i zaraz też usłyszałem, jak Jim powtórzył głośno: — Biedny paniczku Tomku!

Potem znowu się zrobiło przeokropnie cicho i myślałem, że zdążyłbym chyba policzyć do czterech tysięcy, nim się znowu błysnęło. A kiedy się już błysnęło, zobaczyłem Jima; dłoń wsparł na pokrywie schowka, ukrył w nich twarz i płakał. Zanim zdolałem wychylić się przez burzę, znowu zrobiło się ciemno i nawet się z tego ucieszyłem, bo nie chciałem nic widzieć. Ale gdy błyskawica znowu oświetliła wszystko, spojrzałem w dół i zobaczyłem, że ktoś huśta się tam na wietrze ucepiony drabinką. I był to Tomek!

— Wiaź! — krzyknąłem. — Wiaź tu, Tomku!

Jego głos był tak słaby, a wiatr wył tak straszliwie, że nie mogłem zrozumieć, co mówi, a wydawało mi się, że pyta, czy profesor jest tam, na górze. Zawołałem:

— Nie, jest tam, w dole, w oceanie! Wiaź! Czy trzeba ci w czymś pomóc?

Rzecz jasna, wszystko to po ciemku.

— Huck, do kogo się tak wydzierasz?

— Wołam do Tomka.

— Och, Huck, to bardzo miło z twojej strony, ale ty przecie wiesz, że biedny paniczku Tomek...



# Młdzież niemiecka: jakie problemy?



# Nauka o „Hucie 2000”

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

W drugiej połowie maja 16-osobowa grupa młodzieży ZSMP z Krakowa przebywała w NORYMBERDZIE. Organizację młodzieżową Huty im. Lenina reprezentowali przewodniczący ZF ZSMP Andrzej WORTMANN i wiceprzewodniczący ZF Andrzej WYSOPAL, a ponadto członek Prezydium Komisji Rewizyjnej Zarządu Krakowskiego ZSMP, pracownik HIL, Józef TOKARSKI. Poprosiliśmy ich o krótką rozmowę po powrocie.

— Tak liczna grupa młodzieży wyjechała do Norymbergi po raz pierwszy. Czy kontakty będą teraz częstsze?

— W ramach współpracy zaprzyjaźnionych miast Zarząd Krakowski ZSMP podpisał umowę z organizacją młodzieżową Ewangelische Jugendwerk z Norymbergi. Jesienią młodzież z tego miasta przyjeżdża do Krakowa, gościmy ich także w kombinacie. Umowa przewiduje, że krakowska młodzież będzie teraz wyjeżdżała do Norymbergi każdego roku.

— Zwiedziliście miasto?

— Też. Jednak nasz pobyt w Norymberdze obfitował przede wszystkim w spotkania z młodzieżą, działaczami liczących tam ruchów pokojowych i różnych stowarzyszeń mających w swych programach m. in. budowę pokoju, walkę o o-

chronę środowiska itp. Z reguły są to dość aktywne, choć niewielkie grupy.

Ewangelische Jugendwerk, na której zaproszenie tam przebywaliśmy, stawia sobie wiele celów. Najbardziej widoczną jest jej działalność wśród młodzieży niepełnosprawnej. Jugendwerk organizuje dla niej zajęcia, umożliwia doskonalenie umiejętności, walczy o miejsce dla niepełnosprawnych w społeczeństwie.

— Czy jest w RFN jakaś organizacja zajmująca się wszystkimi problemami normalnej, zdrowej, pracującej czy uczącej się młodzieży?

— W zasadzie nie, przynajmniej nie w tak szerokim zakresie jak ZSMP. Np. nie organizuje się tam konkursów, spartakiad sportowych dla młodzieży jak u nas, choć nie oznacza to, że młodych nie zachęca się do uprawiania sportu, wypoczynku. Jednak zajmują się tym wyspecjalizowane organizacje, biura, niekiedy niekierowane, z których działalność korzystają — odpłatnie — związki młodzieży.

— Jakimi problemami żyją załogi dużych zakładów pracy?

— Zwiedziliśmy zakłady „Grundig” w Norymberdze. Wyjątkowo działa tam tylko jedna organizacja związkowa.

Jeden z działaczy wyraził pogląd, że pluralizm związkowy byłby szkodliwy: zamiast dbać o pracowników, realizować cele socjalne, ich działacze wydzieralioby sobie ludzi, konkurwaliby między sobą. W ÖTV, związkach zawodowych, w Grundigu, zrzeszonych jest 60 proc. członków załogi. Celem organizacji jest przede wszystkim walka z bezrobociem. Na jednym ze spotkań, w którym uczestniczyli także bezrobotni (tokarze, ślusarze, nauczycielka), zrozumieliśmy, jak wielkim problemem, także dla młodych, jest niemożliwość utrzymania pracy.

Przy tym wszystkim — wielka technika. Oglądaliśmy proces montażu telewizora kolorowego „Grundig”.

— Spotkania w zakładach, spotkania z młodzieżą, a czy był czas na wypoczynek?

— Jeden weekend spędziliśmy we Frankonii Szwajcarskiej. Tam też były spotkania z młodzieżą tego okręgu... Zwiedziliśmy Monachium, byliśmy obóz w Dachau, Norymbergę... Cały czas musieliśmy też odpowiadać na wiele pytań: młodzież tak samo interesowały problemy młodych Polaków, jak nas sprawy, którymi oni żyją na co dzień.

Rozmawiała

VIOLETTA KALUŻNY

wane dwu- i jednostronne, rury, kształtowniki gięte i wiele, wiele innych).

— Coraz więcej kontrowersji budzi problem dalszej eksploatacji pieców martenowskich...

— Sprawy te omawiane były wielokrotnie na Radzie Naukowo-Technicznej HIL. Koncepcję rozwoju Stalowni referował m. in. prof. Marian Kruciński. Zakładając, że huta będzie produkować ok. 5 mln ton stali rocznie, należy zmodernizować istniejącą obecnie Stalownię Konwertorową, dobroić ją w metalurgię pozapiecową, przebudować Stalownię Martenowską na Konwertorową, zbudować ciągle odlewane stali i zmodernizować całą część surowcową huty.

— Metalurgia pozapiecowa pozwoli na zwiększenie produkcji stali z mikrododatkiem (na świecie aż 6,8 proc. całej produkcji stali stanowiła właśnie w Polsce zaledwie 0,5 proc.) oraz stali o podwyższonej wytrzymałości.

Wbrew powszechnemu mniemaniu na świecie nie zrezygnowano zupełnie z pieców martenowskich. Co prawda w Japonii i niektórych krajach Europy zachodniej pracują już wyłącznie konwertory, ale np. w St. Zjednoczonych eksploatuje się równocześnie konwertory i piece martenowskie, tyle że

ulepszone. Większe moce produkcyjne pozwalają na częstsze remonty i nikt się tym martwami nie martwi!

Natomiast zupełnie nieracjonalna jest w naszych warunkach inna koncepcja — budowy łukowych pieców elektrycznych. Główny powód to brak złomu.

— Czy zatem prawdą jest, że Huta im. Lenina jest już bardzo przestarzała?

— Można tak powiedzieć wyłącznie o urządzeniach produkcyjnych. Technologia są w większości nowoczesne, robi się w Hucie im. Lenina to, co na całym świecie.

Przykładowo — Stalownia Martenowska zbudowana jest w oparciu o myśl techniczną z końca lat trzydziestych. To samo dotyczy Zgniatarza. Na świecie zgniatacze są likwidowane. Jest to jednak możliwe dopiero wtedy, gdy dysponuje się ciągłym odlewaniem. Dla nas to jeszcze przyszłość, miejmy nadzieję, że niebawem odległa.

Huta im. Lenina idzie w swojej modernizacji we właściwym kierunku. Jeśli chodzi o produkty gotowe, przekształca się z huty ilościowej w hutę całkowicie jakościową. Posiada też daleko idące przetwórstwo (blachy, rury, kształtowniki gięte), rozwija produkcję stali odpornej na korozję.

— Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała: (vk)

**LESZEK OPALKO**, 65 lat, emeryt KM HIL, w 1987 u-honorowany najwyższym tytułem resortowym „Zasłużony Hutnik PRL”. Żona, Czesława, od lat także związana z hutnictwem, córki: Aleksandra — kieruje Centralnym Magazynem Materiałów Ogniotrwałych w HIL, Małgorzata — pracuje w ob- studze ruchu turystycznego w Kielcach. Wnuki — 3 i 7 lat.

W 1949 roku odebrał dy- plom inżyniera chemika i magistra nauk technicznych na Wydziale Chemii Polite- chniki Śląskiej. Miał już wtedy za sobą 6 lat pracy na stanowisku robotniczym i rok stażu w Gliwickich Za- kładach Materiałów Ognio- trwałych. Do 1953 roku był tam szefem działu technicz- nego. Od 14 stycznia 1954 r. do końca 1982 roku miejscem jego pracy i realizacji życio-



wych pasji był Zakład Mate- rialów Ogniotrwałych Kom- binatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Przez 28 lat in- żynier Opalko był tam sze-

fem produkcji, a przed odej- ściem na emeryturę także zastępca szefa ds. produkcji, potem ds. jakości i techno- logii. Po roku poznawania uroków życia emeryta wró- cił do ZO...

Za długoletnią pracę uho- norowano go wieloma odzna- czeniami, m. in. Złotym Krzy- żem Zasługi, Krzyżem Kawal- erskim OOP. Jako autora i współautora ważnych projek- tów racjonalizatorskich wy-

różniono go Nagrodą Mini- sterstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Dłużej niż hutnictwem interesuje się tylko amatorską fotografią rodzinną. Uwielbia muzykę poważną, najchętniej słucha Chopina i Bacha. Nigdy nie ma wolnego czasu, odpoczy- wa przy pracy na działce, a marzy o tym, by nigdy nie czuć się niepotrzebnym...

(vk)

I nagle Jim wydał mrozący krew w żyłach okrzyk, odrzucił w tył głowę i ręce, i wrzasnął jeszcze raz, bo w tejże samej chwili rozbiło jaskrawe światło, a on ujrzał twarz Tomka, bladą niczym papier, która pojawiła się nad okrężnicą i spojrzała mu pro- ściutko w oczy. Bo, widzicie, pomyślał, że to pewnie duch Tomka.

Tomek wspiął się na pokład, a kiedy Jim się przekonał, że to tylko on we własnej osobie, a nie jego duch, ścisnął go ile siły, nazywał wszystkimi czułymi słowami i zachowywał się tak, jakby do reszty znikował. Tak bardzo się ucieszył. Więc ja po- wiadam:

— Na co czekałeś, Tomku? Czemu od razu nie wlaźcie?

— Nie śmiałem, Huck. Wiedziałem, że ktoś wypadł, leciał tuż koło mnie, ale w ciemności nie dojrzałem kto. To mogłeś być przecież ty, to mógł być Jim.

Taki już był ten Tomek. Zawsze taki roztrzepany. Nie wszedł na górę, póki się nie dowiedział, gdzie też podziwiał się profesor.

Burza szalała wtedy z całą mocą i aż strach było słuchać tego huku piorunów, patrzeć jak błyskawice przesywają powietrze i jarzą się blaskiem, czuć, że wiatr wyje i jęczy w takielunku, a deszcz ciurkiem leje się z nieba. W jednej chwili nie mogłeś dojrzeć w mroku własnej ręki, ale już w następnej — dało się policzyć wszystkie nitki w rękawie i objąć wzrokiem całą pustynię fal rwących się wzwyż i spadających w dół, dojrzeć ją jakby poprzez welon deszczu. Taka burza, to coś najśliczniejszego, co tylko może być, ale nie jest najfajniej zegłować wtedy po niebie, czuć się tak zagubionym, przemokłym i samotnym i wiedzieć, że tuż przed chwilą umarł ktoś znajomy.

Siedzieliśmy skuleni na dziobie i rozprawialiśmy cicho o bied- nym profesorze; wszystkim nam było go żal i współczuliśmy mu, że cały świat tylko się z niego natrząsał i tak go źle traktował, podczas gdy on robił co mógł, najlepiej jak potrafił, a nie miał przyjaciela, czy innej bliskiej duszy, co by doń jakoś przemówi- ła, powstrzymała od zaprzętania sobie głowy jakimś brednia- mi, od których w końcu wziął i zwariował. Po drugiej stronie łodzi było mnóstwo odzieży, kocy i innych rzeczy, ale my woleliśmy już raczej znieść taki deszcz, niż w tym wszystkim się grzebać.

## ROZDZIAŁ V

### ŁĄD

Próbowaliśmy ułożyć jakiś plan, ale też żadną miarą nie spo- sób było dojść do zgody. Jim i ja byliśmy za tym, że trzeba za- wrócić i lecieć wprost do domu, lecz Tomek uważał, że nim się

rozwidni na tyle, żebyśmy mogli obserwować drogę, zblizymy się już tak bardzo do Anglii, że poręczniej nam będzie dolecieć tam na dobre, wrócić statkiem i móc się pochwalić, czego to nie dokonaliśmy.

Koło północy burza ucichła; wyrzucił księżyc i oświetlił fale oceanu, a my poczuliśmy się jakoś przytulnie i sennie, toteż wy- ciągnęliśmy się na pokrywach schowków i usnęliśmy, budząc się dopiero o wschodzie słońca. Morze migotało jak przygarść dia- mentów, zrobiła się piękna pogoda, toteż nasze ubrania wkrótce znów były suche.

Poszliśmy na rufę, żeby poszukać czegoś na śniadanie i pierw- sza rzecz, jaka rzuciła nam się w oczy, to także blade światelko palące się w kompasie pod daszkiem. Wtedy Tomek zaczął się niepokoić. I powiedział:

— Czy wiecie, co to znaczy? To całkiem proste. To znaczy, że ktoś z nas musi stanąć tu na wachcie no i sterować całym tym interesem, zupełnie tak samo, jakby sterował statkiem. Bo inaczej będziemy się błąkać jak popadnie i zalecimy, gdzie nas znieśie wiatr.

— No dobra — powiadałam — to co w ogóle robił balon od chwili tego... jak mu tam... wypadku?

— A błąkał się samopas — odpowiedział mi Tomek, jakby co- kolwiek zmartwiony. — Błąkał się, to pewne. A my nawet nie wiemy, jak długo to już trwa.

Tak więc wziął i nakierował balon na wschód, i powiedział, że będziemy lecieć w tym właśnie kierunku, dopóki nie wtrząchnie- my śniadania. Profesor zgromadził tu wszystko, o czym tylko można było zamarzyć, lepiej już chyba nie mógł. Nie było wprawdzie mleka do kawy ale za to była woda i wszystko inne, co tylko kto. zechciał, i piecyk na węgiel drzewny wraz ze wszy- stkimi niezbędnymi przyborami, a oprócz tego fajki, cygara, za- palki, wino i jeszcze jakieś inne przeróżne trunki — tyle że to nas specjalnie nie interesowało; były też książki, mapy, wykresy i akordeon, futra i koce i cała masa takiego tam smzelu, jak mosiężne paciorki i inne świecidełka o których Tomek powie- dział, że wskazują niechybnie, iż profesor zamierzał także odwie- dzić dzikusów. Były również pieniądze. O tak, profesor zaopa- trzył się całkiem nielicho.

Po śniadaniu Tomek pokazał Jimowi i mnie jak się kieruje balonem i przydzielił nam wszystkim czterogodzinne wachty; po- dzielił czas na spanie i czuwanie, toteż kiedy już sam odsłużył co swoje, musiałem go zlużować, podczas gdy on wyjął papiery i pióro profesora, żeby napisać list do domu, do swojej ciotki Polly, gdzie opisał jej wszystko, co nam się przytrafiło, a u góry, przy dacie, dodał jeszcze: *Nieboskton, zbliżając się do Anglii.* Złożył arkusz we czworo, solidnie opieczętował go czerwonym



# TELEWIZJA

## 19-25 czerwca

**PIĄTEK I**  
 16.20 Program dnia i DT  
 16.25 VIII Dziecięcy Festiwal Piosenki i Tańca Konin '87 (1)  
 16.50 Piątek z Pankracym  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 Mieszkać  
 17.50 Bez próby  
 18.30 Dom rodzinny  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 Monitor rządowy  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Wyrostki” — film fab. prod. radzieckiej  
 21.30 Prolog — progr. publ.  
 22.10 Program rozrywkowy  
 22.40 DT — komentarze  
 23.00 „Pokonywanie depresji” film dokument. prod. kanadyjskiej

**PIĄTEK II**  
 17.25 Program dnia  
 17.30 Jak uprawiać sport  
 18.00 Kronika krakowska  
 18.30 „Świetność Saksonii i chwala Prus” (8 — ost.) film prod. NRD  
 19.30 Galerie świata  
 20.00 Magazyn muzyczny  
 20.50 „Uwaga dokument”  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 „Urok szatana” film prod. francuskiej  
 22.40 Rozmowy intymne  
 23.10 Ostatnie wiadomości

**SOBOTA I**  
 9.00 „Karolina biała chmura” film prod. NRD  
 10.30 Dziennik  
 10.40 Stare, nowe, najnowsze  
 11.55 Morze wokół nas  
 12.25 Spotkanie z historią  
 12.55 W świecie ciszy  
 13.25 Militaria, obronność, nowoczesność  
 13.55 „Śladami Wikingów” (5 — ost.) film dok. szw. duń.-norweski  
 14.40 Na krawędzi słowa  
 15.00 Teatr: Samuel Aloszyn „Wariacje na temat”  
 16.20 Skarbiec  
 17.05 Losowanie Dużego Lotka  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 Popołudnie z „Pegazem”  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 Z kamerą wśród zwierząt  
 19.20 Trybuna Ludu  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Koszmar z Bodham County” film fab. prod. USA  
 21.25 Czas  
 21.55 Trybuna Ludu  
 22.20 7 dni w świecie  
 22.35 Sportowe rytmy tygodnia  
 23.20 Dziennik  
 23.25 „Coś dla ciała” (2) — film fab. prod. australij.

**SOBOTA II**  
 15.00 5 — 10 — 15”  
 16.30 O reklamie z Ryszardem Horowitzem  
 16.55 Studio targowe — Poznań '87  
 17.15 Książka dla ciebie  
 17.30 „Początki kina” (5) — film dok. prod. ang.  
 18.00 Kronika krakowska  
 18.30 Teatr TV: Adam Mickiewicz „Pan Tadeusz”  
 19.30 Alfa i omega  
 20.00 XIII krakowska wiosna muzyki — reportaż  
 20.50 Okolice literatury  
 21.15 Studio sport  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 „Zulus Czaka” (10 — ost.) film prod. ang.  
 22.40 „Zulus Czaka i inni”  
 22.55 Studio Hi-Fi  
 23.25 Wieczorne wiadomości

**NIEDZIELA I**  
 9.00 Teleranek i film „Mary Peppins do widzenia” (1) prod. radzieckiej  
 10.30 Dziennik  
 10.35 Zjechał wóz do Tucholi (1)  
 11.05 Siedem anten  
 11.50 Kraj za miastem  
 12.15 Telewizyjny koncert Łyżca  
 13.00 Międzynarodowe Targi Poznańskie  
 13.30 Teatr dla dzieci: „Złote wrota”  
 14.20 Zjechał wóz do Tucholi (2)  
 14.50 W światłach estrady  
 15.30 W starym kinie: „Kieszonkowicz” film pr. franc.  
 16.45 Zjechał wóz do Tucholi (3)  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 Antena  
 18.00 Studio sport  
 19.00 Wieczorynka  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Ostatnie dni Pompejów” (4 — ostatni) film prod. włoskiej  
 21.30 Pegaz  
 22.00 Trybuna Ludu  
 22.30 Klub międzynarodowy  
 23.00 Łoża  
 23.15 Sportowa niedziela  
 23.45 Dziennik

**NIEDZIELA II**  
 12.00 Kwadrans z hejnałem  
 12.15 Jutro poniedziałek  
 12.45 Fantazja na smyczki  
 13.30 Książka dla ciebie  
 13.45 Szczecin na antenie  
 14.35 „Hendersonowie” (17) film prod. australijskiej  
 15.20 Wideoteka

16.05 Zbliżenia — czyli to i owo o filmie  
 17.05 KINO OKO  
 18.10 Wydarzenia — Gombrowicz  
 18.40 Opera młodości  
 19.30 W cieniu historii  
 20.00 Studio sport  
 21.00 Szczecin na antenie  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 „Pewnej niedzieli na wsi” film prod. franc.  
 23.15 Wieczorne wiadomości

**PONIEDZIAŁEK I**  
 16.20 Program dnia i DT  
 16.25 Kwant — „Oj boli”  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 „Potomek śnieżnej pantery” (2) film prod. radzieckiej  
 18.30 Laboratorium  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 Rozmowa na telefon (1)  
 19.05 Echa stadionów  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Teatr TV: „Trąd w pałacu sprawiedliwości”  
 21.45 Rozmowa na telefon (2)  
 22.15 „Krzesiany” film baletowy  
 22.40 DT — komentarze

**PONIEDZIAŁEK II**  
 17.25 Program dnia  
 17.30 Teraz my — Fablok  
 18.00 Kronika krakowska  
 18.30 Teraz my — Fablok  
 19.00 Mistrzowie drugiego planu  
 19.30 Gwiazdy wielkiego sportu  
 20.00 Nasza Warszawa  
 21.00 Teraz my — Fablok  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 „Ludwik Pasteur” (3 — ost.) film CSRS  
 23.05 Teraz my — Fablok  
 23.20 Wieczorne wiadomości

**WTOREK I**  
 9.30 Domator  
 9.35 Domowe przedszkole  
 10.00 Dziennik  
 10.10 „Fort Eureka” (2) film prod. australijskiej  
 12.00 Poradnik Domatora  
 12.25 „Lot kondora” (6) film dokument. prod. ang.  
 16.05 Program dnia i DT  
 16.10 Radar — wojskowy magazyn filmowy  
 16.25 VIII Dziecięcy Festiwal

Piosenki i Tańca — Konin '87  
 16.50 „Cojak” — teleturniej  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 Magazyn PCK  
 17.40 Gazeta rolnicza  
 18.10 Telewizyjny informator wydawniczy  
 18.25 Losowanie Krajowej Loterii Pieniężnej  
 18.30 Klinika zdrowego człowieka  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 Program publicystyczny  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Fort Eureka” (2) film prod. australijskiej  
 21.50 Konferencja prasowa rzecznika rządu  
 22.05 Program publicystyczny  
 22.40 DT — komentarze

**WTOREK II**  
 17.25 Program dnia  
 17.30 Pół godziny dla rodziny  
 18.00 Kronika krakowska  
 18.30 „Krucho ziemia” serial prod. ang.  
 19.25 Przeboje tygodnia  
 19.30 Powtórka z historii  
 20.00 Mister eksportu '87  
 20.40 Szkoła im. Stanisława Moniuszki w Kudowie-Słone  
 21.10 Polak awansuje  
 21.30 Panorama dnia  
 21.50 „Magia ekranu” (2) — film prod. włoskiej  
 22.40 Wieczorne wiadomości

**ŚRODA I**  
 9.30 Domator  
 9.35 Domowe przedszkole  
 10.00 Dziennik  
 10.10 „Dersu Uzala” film prod. radzieckiej  
 12.25 Przyjemne z pożytecznym  
 12.50 Magazyn wspomnień  
 16.00 Program dnia i DT  
 16.05 Losowanie Express Lotka i Super Lotka  
 16.15 Krag — magazyn harcerzy  
 16.35 „Tik-tak”  
 17.00 Studio sport  
 17.45 (w przerwie meczu) — Teleexpress  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 Gra o milion  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Dersu Uzala” film produkcji radzieckiej

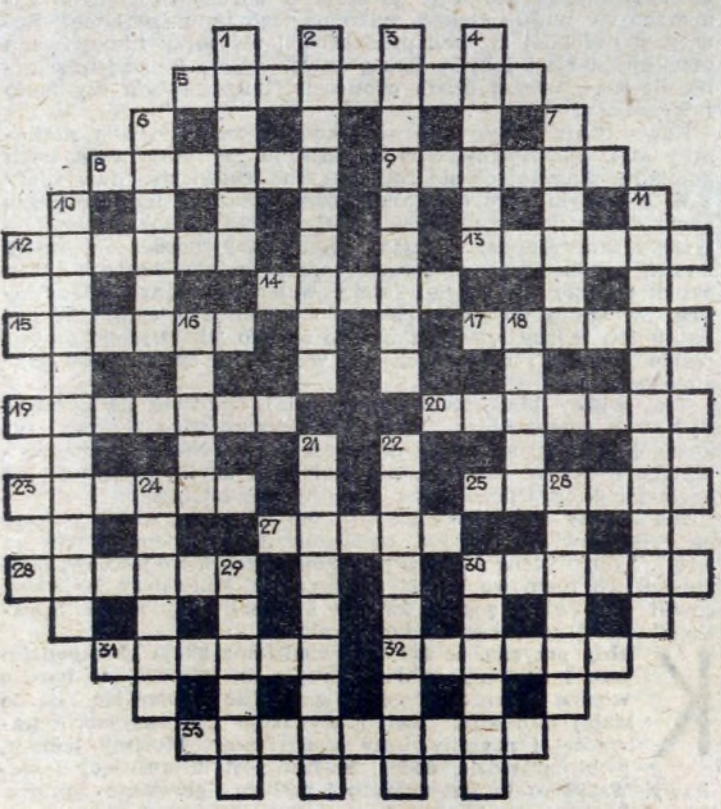
22.15 Program publicystyczny  
 22.40 DT — komentarze

**ŚRODA II**  
 17.25 Program dnia  
 17.30 Pół godziny dla rodziny  
 18.00 Kronika krakowska  
 18.30 Wiem wszystko — teleturniej  
 19.30 Przeboje Dwójki  
 20.15 Studio sport  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 Ekonomia na co dzień  
 22.15 Non stop kolor: „Minęło 20 lat” film prod. ang.  
 24.00 Wieczorne wiadomości

**CZWARTEK I**  
 9.30 Domator  
 9.35 Domowe przedszkole  
 10.00 Dziennik  
 10.10 „Kaz” (3) film prod. USA  
 11.00 Szkoła dla rodziców  
 11.30 Apteczka domowa  
 11.40 Historia najbliższa  
 16.00 Rolniczy film oświatowy  
 16.20 Program dnia i DT  
 16.25 Klub Sito  
 16.50 „Szerszenie w ulu” (6) film prod. CSRS  
 17.15 Teleexpress  
 17.35 Poligon  
 18.00 Encyklopedia kultury polskiej  
 18.20 Sonda  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 Czym żyje świat?  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Kaz” (3) film fab. prod. USA  
 21.00 XXIV Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki — Opole '87  
 22.30 DT — komentarze  
 22.50 XXIV Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki — Opole '87

**CZWARTEK II**  
 17.25 Program dnia  
 17.30 Pół godziny dla rodziny  
 18.00 Kronika krakowska  
 18.30 „Dzieci z Kathmandu” film prod. pol.  
 19.20 Przeboje tygodnia  
 19.30 Pod niebieską flagą  
 20.00 U progu kariery — Ryszard Cieśla  
 20.50 „Niestosłość wszechrzeczy” (1) poezja i proza japońska VIII i IX w.  
 21.15 Ekspres reporterów  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 Program publicystyczny  
 22.30 Ciężarowcy  
 23.00 Wieczorne wiadomości

## KRZYŻÓWKA NR 25



**POZIOMO:** 5. dzielnica Londynu ze słynnym obserwatorium, 8. maszyna tkacka, 9. jednostka siły — N, 12. wodne zarośla, 13. autor opowiadań m. in. „Pierwszy krok w chmurach”, 14. na scenie z muzyką, 15. śpiewająca Krystyna, 17. w turnistrze ucznia, 19. edukuje Francuzów, 20. „na niego” do

szefa, 23. starożytny gród na Peloponezie, 25. nasza targowa metropolia, 27. wrota, 28. do zamykania kłódka, 30. u stóp Babiej Góry, 31. wezasowa jednostka, 32. surowiec do produkcji włókien synt., 33. nauczył obliczać trójkąty.  
**PIONOWO:** 1. rysuje” na blachach, odlewach, 2. poprzednik roweru, 3. czołówka, 4. jego aleja to okupacyjny postrach Warszawy, 6. szezyl w Tatrach Wysokich — CSRS, 7. uwodniony czterochloran sodowy, 10. nazwisko księżę — zał. muzeum w Krakowie, 11. wzmoczenie działalności, 16. aktor na arenie, 18. nasza wytwórnia urządzeń elektronicznych, 21. jest w lodowce, 22. berlińskie lotnisko, 24. najwyższy w Kaukazie, 26. przełęcz w Tatrach Wysokich, 29. ...Podbipięta, 30. przedsiębiorstwo.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 23**  
**POZIOMO:** 5. wędkarstwo, 8. azyl, 9. Fibich, 10. oferta, 12. Olaf, 14. realizm, 15. oknówka, 16. Aden, 18. sztanca, 21. Akolada, 23. kodeks, 24. bolec, 25. Nogat, 27. Jersey, 29. Pregola, 32. kontusz, 35. stek, 37. Zawisza, 38. arteria, 39. ring, 40. torcik, 41. aromat, 42. ozon, 43. Szczaniecki.  
**PIONOWO:** 1. Węgliniec, 2. Oklahoma, 3. ksylofon, 4. zwolennik, 6. spirala, 7. pitawał, 11. Breza, 13. panda, 17. Diderot, 19. Nullo, 20. akcja, 21. Asnyk, 22. organ, 26. fryza, 28. Oskar, 30. gawrosz, 31. tuszczyca, 33. Ostrowski, 34. Turbacz, 35. sarkofag, 36. kaganiec.  
 Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 23. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Edward Miśtak, 31-962 Kraków os. Krakowiaków 11/9; Tadeusz Duduś, 31-964 Kraków os. Krakowiaków 39/5; Marek Oracz, 31-624 Kraków os. Piastów 29/17.  
 UWAGA. Nagrody wysyłamy pocztą.

## PROPONUJEMY

**KINA**  
**ŚWIATOWID** godz. 15.15 „Niekoncząca się opowieść” prod. RFN, b/o, godz. 17.00 „Niesmiertelny” prod. angielskiej, od 18 lat, godz. 19.00 „Kaskader z przypadku”

prod. USA, od 16 lat i godz. 21.00 „Orły Temidy” prod. USA, od 15 lat (film przedpremierowy) od 21 bm. godz. 16.00 „Niekoncząca się opowieść”, godz. 18.00 „Niesmiertelny” i godz. 20.15 „Kaskader z przypadku”.  
**SFINKS** Studyjne od 19 do 20 bm. godz. 15.30 „Komandosi z Navarony” prod. angielskiej, od 15 lat, godz. 18.00 —

DKF KROPKA, 21 bm. godz. 11.00 i 12.00 — poranki: „Czarny król” prod. polskiej, b/o, godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Komandosi z Navarony” od 22 do 24 bm. godz. 16.00 „Błąd szeryfa” prod. NRD b/o, godz. 18.00 i 20.00 „Thais” prod. polskiej, od 18 lat, 25 bm. kino niezynne.

**TEATR LUDOWY**  
 19 bm. godz. 18.00 (Scena NURT) „Życie to dwie kobiety”, 20 i 21 bm. godz. 19.15 (Scena NURT) „Życie to dwie kobiety” (premiery prasowe), 22 bm. teatr niezynny, 23 i 24 bm. godz. 19.00 Teatr STUDIO z Warszawy — „Dante”, 25 bm. teatr niezynny.

## KONKURS FOTOGRAFICZNY „NA JEDNO PRZEŻROCZE”...

...dla wszystkich, którzy nie ukończyli jeszcze 20 lat, organizuje Komisja Fotografii Krajoznawczej Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Krakowie.  
 Uczestniczyć w nim może każdy fotoamator, należy nadsyłać do 10 przeżroczy (standardowe ramki 24x36 cm).  
 Prace należy nadsyłać pod adresem: Komisja Fotografii Krajoznawczej ZW PTTK, 31-033 Kraków, ul. Westerplatte 5 — do 30 listopada br. Przewidziano nagrody rzeczowe (ok. 10 tys. zł).



**T**a niezwykle interesująca blondynka na zdjęciu to **TERRI NUNN**, wokalistka coraz bardziej popularnej na świecie formacji pod nazwą „BERLIN”. Czy pamiętacie szlagier ostatniej jesieni, piosenkę „Take my breath away”? Właśnie dzięki temu utworowi „Berlin” wspiął się na pierwsze miejsca list przebojów w wielu krajach.



Nie inaczej było również w Polsce. Zresztą trudno się temu dziwić, ponieważ piosenka jest rzeczywiście urokliwa. Czy wiecie, o czym marzy Terri? Otóż bardzo chciałaby (podobno śni się jej to po nocach) stać się damskim **Davidem Lee Rothem**. Świadczy to o tym, że była ona zagorzałą wielbiczką zespołu **Van Halen**, a ostatnio po rozstaniu się Davida ze swymi kolegami z tego zespołu, Terri kibicuje jego własnej formacji — **David Lee Roth Band**.

Niezwykle trudno zobaczyć jej zdjęcie w naszej prasie, nie mówiąc już o występach

na żywo w naszym kraju, a więc polscy fani rocka nie wiedzą, czy Terri ubiera się równie barwnie i ekstrawagancko jak jej idol i czy ma tyle samo dynamitu w sobie, stojąc na estradzie. Co ciekawe — wokalistka „Berlin” twierdzi, że muzykę tego zespołu uwielbiają nie tylko małolaty. Nawet przyjaciółki mojej mamy — stwierdziła niedawno Terri — uważają naszą muzykę za wspaniałą.

Zanim usłyszeliśmy po raz pierwszy „Take my breath away” zespół kilka lat w pocie czoła pracował na ten swój pierwszy wielki, światowy sukces. Teraz kiedy są już znani, kolej na następny „strzał”, na potwierdzenie znakomitych recenzji. Miejmy nadzieję, że już wkrótce usłyszymy kolejny wielki przeboj w wykonaniu Terri i jej kolegów.

## TERRI NUNN i „BERLIN”

### POCZTA „POGŁOSÓW”

„Po przeczytaniu pańskiego artykułu »Ratujcie nasze głowy« coś mną strząsnęło. Przede wszystkim uderzył mnie pański brak wiedzy o wizytach zagranicznych artystów. Grubo pan przesadził pisząc, że do Polski przyjechał i koncertował duet Modern Talking, bo do Polski przyjechał tylko wspaniały Thomas Anders. O, jakże się pan myli pisząc, że od słuchania MT puchną uszy. Czyżby? Muzyka Modernu jest bardzo lekką, przyjemną i uroczo muzyczną, dobrą na każdą okazję. Natomiast głos cudnego Thomasa jest chyba najbardziej delikatnym i subtelnym męskim głosem.

Zapewne ta pana nienawiść do MT spowodowana jest tym, że jest pan zazdrosny o to, że to nie pan posiada śliczną buźkę jak Thomas, nie w panu kochają się rzesze

małolat i że to nie pan jest szczęśliwcem posiadającym prześliczną żonę Norę. Tak, tak wiem, że pana to śmieszy, ale taka jest prawda! Niestety, ludzie to już takie plemie, które omamione jest zazdrością i nikt temu nie zaradzi. Ale odrobina tolerancji nigdy nie zaszkodzi. Panie redaktorze! Tak więc chcąc w przyszłości napisać coś ziego o MT, niech pan przed tym pomyśli o tym, że takie jawne „smarowanie” nie prowadzi do niczego dobrego”.

NORA IZABELLA

Śliczny liścik Noro Izabello, dzięki ci za pozdrowienia. Podpisuję się obiema rękami pod tym, co sama napisałaś, a mianowicie, że Modern Talking gra muzykę. Nie wiem tylko, czy dobrą na każdą okazję? Informuję Cię uprzejmie, że jeśli lubisz czytać o muzyce, to powinnaś zapre-

numerować „Panoramę”. „Pogłosy” zajmują się najczęściej muzyką. Co do głosu „boskiego” Thomasa to mnie on kojarzy się najbardziej z ciastkami z kremem. Cukier nie pakuje do ciastek obecnie najczęściej jakieś sztuczne świnstwa i już po drugim, trzecim kawałku robi się niedobrze. Masz rację pisząc, że jestem cholernie zazdrosnym typem. Prawda jest taka — wprost marzę o karierze Thomasa A. Niestety z moją buźką nie mam żadnych szans, a koza wypadłaby w studiu nagraniowym lepiej ode mnie. Marzę też o Norze, wprost bowiem przepadam za apodyktycznymi obrzymkami w spódnicach. Obiecuję również, że jeśli podasz mi swój dokładny adres, to wszystkie ewentualne publikacje dotyczące osoby Thomasa Andersa będę wcześniej z Tobą konsultował...”

JACEK KRĄG

Coraz częściej wymieniają swoje dokonania, doświadczenia. W zeszłym roku Teatr Ludowy pojechał do Wielkiego Tyrnowa i tam w Teatrze im. K. Kisimowa pokazał „ZEGNAJ JUDASZU” I. Iredyńskiego w reżyserii H. Giżyckiego.

Obecnie widzowie mogą oglądać na Scenie „Nurt” sztukę bułgarskiego poety i dramaturga Stefana Canewa „ŻYCIE TO DWIE KOBIECY”. Reżyser tego przedstawienia — Jordanka Samsijewa odpowiedziała na parę pytań „GNH”.

— Czy tę właśnie sztukę można uważać za reprezentację współczesnej dramaturgii bułgarskiej?

— Została ona nagrodzona przez Związek

Bułgarski aktor jest bardziej emocjonalny. Najpierw chce zagrać, pokazać swoje możliwości, nie zastanawiając się głębiej nad tekstem. Przyznam, że styl pracy aktora polskiego odpowiada mi bardziej.

— Reżyserowała Pani tę sztukę u siebie. Czy jest to jej przeniesienie?

— Nie jest, bo nie może to być mechaniczne przeniesienie. Tu powstała inna sztuka. Problem miłości kobiety matki, miłości kobiety ukochanej jest właściwie ponadczasowy. Kraj też w tym wypadku nie jest istotny. Poemat filozoficzny o miłości, przebaczeniu, miłości — odpowiedzi na zło i nadziei na lepszą przyszłość może realizować się wszędzie, tak jak wszędzie istnieją kobiety. Jednak w każ-

## „Życie to dwie kobiety” po polsku

Rozmowa z bułgarskim reżyserem **JORDANKĄ SAMSIJEWĄ**

Literatów bułgarskich i jest to bardzo wysoka nagroda. Obecnie jest u nas grana druga sztuka tego dramaturga „Ostatnia noc Sokratesa”. Cieszy się wielkim powodzeniem publiczności. Canewa wybrał wasz teatr. On zna przecież najlepiej zainteresowania i gusty swojej publiczności. Zna też możliwości swoich aktorów. Ale gdybym ja wybierała sztukę, też zdecydowałabym się na nią. Myślę, że nasza sztuka spodobą się tak samo jak „Zegnaj Judaszu” u nas.

— Jak pracuje się w Teatrze Ludowym?  
— Jak w każdym teatrze, jak z artystami. Gdy są dobrzy, pracuje się lepiej. Tu, w Teatrze Ludowym, jest bardzo dobry, mądry zespół, o bardzo dobrej aktorskiej kondycji. W miesiąc przygotowaliśmy bardzo trudny technicznie tekst. A gdyby porównać ich z bułgarskimi artystami, są różnice przede wszystkim w podejściu do roli. Polscy artyści traktują je intelektualnie. Najpierw wgłębiają się w tekst, starają się go „rozgryźć” potem dopiero opowiadać technicznie.

dym teatrze będzie to inna sztuka, innego przecież zespołu.

— Co chciałaby Pani jeszcze pokazać naszym polskim widzom?

— W tej chwili jesteśmy już po „rozeznaniu terenu”. Na początek zdecydowaliśmy się na wymianę reżyserowania sztuk kameralnych. Spróbujemy także wymienić aktorów w tych sztukach. Będzie to na pewno bardzo ciekawe. Następnie dojdzie chyba do wymiany większych sztuk. Oglądałam waszego „Rewizora”. Jest to wspaniałe przedstawienie. Zespół Teatru Ludowego potrafi po mistrzowsku zagrać rosyjską klasykę. Myślę że bułgarska też potrafiłaby zrobić. Chciałabym zatem polskim widzom pokazać klasykę bułgarską, korzenie bułgarskiej dramaturgii.

— Życzę dobrych pomysłów w dalszym rozwoju współpracy między teatrami, dla dobra przede wszystkim publiczności.

BRONISŁAWA KUFEL-WŁODKOWA

Stała Czytelniczka tej rubryki zwróciła mi ostatnio uwagę na drobny jej zdaniem, ale istotny błąd, z którym już kilkakrotnie zetknęła się, czytając przeróżne komunikaty, ogłoszenia, a nawet notatki w prasie. Chodzi o niewłaściwe posługiwanie się wyrazem **natomiast** w zdaniach, które nie mają wyrażonego znaczenia przeciwstawnego, np. Nowak skacze w dal, natomiast jego brat biegnie przez płotki; Rano rozpoczyna się wykłady, natomiast po południu studenci będą zwiedzać miasto.

Trzeba pogratulować Czytelniczce wrażliwości językowej! Istotnie mamy tu do czynienia z błędem, choć jest on dość „zakamuflowany”. Wyraz **natomiast** jest spójnikiem, ale nie można go traktować synonimicznie z: **a, ale, lecz**. Zakres jego użycia jest wyraźnie węższy: może on występować wyłącznie pomiędzy zdaniami — jak słusznie zauważa Czytelniczka — które mają treść jednoznacznie przeciwstawną, i bardziej nadaje się do języka pisanego. **WOLNO** nam zatem powiedzieć:

● Matka choruje, ojciec **NATOMIAST** czuje się dobrze;

● Pierwsza jego powieść była bestsellerem, **NATOMIAST**

**MIAST** następne nie wzbudziły zainteresowania.

**NIE WOLNO** użyć spójnika natomiast w zdaniach:

● Nowak skacze w dal, **A** jego brat (nie: natomiast jego brat) biegnie przez płotki;

● Koszykarki wyjechały na obóz do Zakopanego, **A** koszykarze (nie: natomiast koszykarze) — na mecz do Poznania.

Jeśli już jesteśmy przy omawianiu funkcji niektórych spójników, **WARTO ZAPAMIĘTAĆ**, że:

● spójnik i jest synonimem spójników **oraz i tudzież**, ale tylko i można użyć w każdym typie tekstu. **Oraz** jest charakterystyczne dla stylu urzędowego i książkowego (nie powiemy: Kupiłam chleb **oraz** bułki). Spójnik **tudzież** używa się z kolei wyłącznie dla celów stylizacyjnych (np. archaizujemy wypowiedź: Król **tudzież** cały dwór łaskawie przyjechali)

● spójniki **bowiem i zaś** kładzie się zawsze na drugim (albo dalszym) miejscu w zdaniu: Tego eksperymentu nie wolno lekceważyć, **popuści on bowiem** (nie: **bowiem** on popuści) do dalszych badań; **My** troszczymy się o wszystko, **on zaś** (nie: **zaś** on) ma to w nosie...

MACIEJ MALINOWSKI

### FILM

## KOMIK

**M**iarą popularności filmu jest zasobność kinowej kasy. W bardzo różny i różnorodny sposób wodzowie kinematografii starają się ją powiększać. Jedni robią to „za wszelką cenę” schlebując każdemu gustom każdej publiczności — inni starają się wymyślić jakiś sposób.

Raz będzie to doskonały scenariusz, innym razem piękne zdjęcia. Odbiorców przyciągać też może erotyzm, nazwisko reżysera, producenta czy — najczęściej — gwiazdy aktorskiej. Zdawać by się mogło, że czasy wielkich supergwiazd filmowych dawno już minęły, ale rzeczywistość coraz to pokazuje nowe sposoby kreowania wybitnych indywidualności. A jeśli tą indywidualnością jest aktor komediowy to powodzenie filmu jest murowane.

Ludzie bardzo lubią optymizm płynący z komedii, lubią pośmiać się w kinie, by choć na chwilę zapomnieć o trudach życia i pracy. Czyż więc dziwić kogoś może pełne kino w czasie wyświetlania amerykańskich filmów z czarnym komikiem o nieznanym wcześniej nazwisku — **Eddie Murphy**? Wprawdzie koneserzy wytkną podstawowe błędy „NIESPODZIEWANEJ ZMIANY MIEJSC” (1983) czy „GLINIARZA Z BOVERLY HILLS” (1984), krytycy omówią mielizny scenariusza, błędy w montażu, obśmiają cukierkowe obrazy czy łatwutką (nawet prymitywną) ścieżkę dźwiękową. Ludzie i tak okupują będą kasy przed projekcją.

Publiczność ma zawsze rację — prawidłowość ta źle rozumiana jest przez twórców filmowych, ale jeszcze gorzej przez krytykę. Wieczne obśmiewanie kina komercyjnego (najczęściej amerykańskiego) prowadzi do efektów bardzo różnych od zamierzonych. Ludzie czekają tylko na tego typu „reklamę”. Będący w podobnej sytuacji producenci i reżyserzy filmowi nie oszukują siebie i innych. Robią łatwe, wesole i przyjemne kino dla mas, tworzą dzieła popularne, ludyczne, ale czy mało interesujące?

Nowa twarz światowego kina komediowego posiada znakomity styl, nieporównywalny do sposobu gry dotychczasowych komików. Znajdujące się na naszych ekranach dwa filmy z **E. Murphym** są diametralnie różne. Ukazują przez to pełną gamę aktorskich możliwości nowej gwiazdy. Raz będzie to typowy amerykański policjant poszukujący morderców swego kolegi, by następnie ukazać się nam jako żebrak-mystyfikador, oszust udający beznokiego kalekę, weterana wojny w Wietnamie ( w takiej kolejności pokazano w Polsce te filmy). W dodatku ten czarny włóczęga bardzo szybko adaptuje się do zupełnie nowych i nieznanego mu warunków życia wśród arystokracji.

Tak, wielcy biznesmeni, postanawiają zabawić się kosztem dyrektora swego biura. Zniechęca wyrzucają go z pracy, sytuacja i warunki społeczne dokonują reszty. Nieszczęśnik opływający dotąd w dostatek, nie wolny od zbytku, znajduje się nagle na ulicy. Ulicznik zaś zajmuje jego miejsce.

Nie kończy się jednak na tym ten typowy i znany pewnie na całym świecie motyw, omówiony przysłowiem „z chłopą król”. Sympatyczny Murzyn przejrzał swych mocodawców, podszedł do rozmowy i mści się okrutnie. Milionerzy w jednej chwili pozbawieni zostali fortuny i odeszli zrujnowani. Sprawiedliwość jeszcze raz zatriumfowała.

**K**ażdy przyzna, że tak odpowiedzialna akcja „Niespodziewanej zmiany miejsc” (proszę mi wierzyć, że bardzo wierzna — każdy może to sprawdzić wybierając się do Małej Sali kina „Swit”), wykazuje nam wszystkie naiwności i prymitywizmy scenariusza. Musimy jednak, gwoździem do ściany, dodać, że film jest interesujący i ciekawy. Wszystko to jest dziełem i zasługą głównego aktora. **Murphy** ratuje oba filmy.

I pomyśleć, że ten artysta (ur. w 1961) nakręcił dopiero cztery obrazy, a bierze już za każdy kilkumilionowe honorarium (ostatnio podpisał kontrakt z „Paramountem” na 15 mln dolarów). Komuś opłaci się widać inwestować...

TADEUSZ SKOCZEK



**B**YLEM jednym z niewielu chyba osób (prócz kierownictwa sekcji i samych piłkarzy), które po zaskakującej porażce przed dwoma tygodniami Hutnika z Resovią na własnym boisku wierzyli jeszcze, że mimo wszystko stać go na zakwalifikowanie się do barażów. Wystarczyło przecież nie przegrać w Elblągu i czekać na w miarę przyzwoity wynik ze Stalowej Woli (Stal grała z Sandecją). Wtedy o wszystkim decydowałby mecz na szczycie, jakim od dawna fachowcy i kibice określali ostatni mecz rundy wiosennej pomiędzy Hutnikiem a Stalą na boisku przy ul. Ptaszyckiego.

Stało się inaczej. W niedzielny deszczowy wieczór z dalekiego Elbląga nadeszła bardzo przykra dla nowohuckich kibiców wiadomość: Olimpia wygrała z Hutnikiem i to w dodatku za 3 punkty, co przy rekordowym wycięstwie Stali nad Sandecją aż 6-1, przesądziło definitywnie sprawę zakwalifikowania się do barażów na korzyść stalowców.

Muszę przyznać, iż długo nie mogłem dojść do siebie po tej radiowej wiadomości: pierwsza refleksja nasunęła się sama — hutnicy po przegraniu z Resovią nie potrafili się pozbierać, w normalnych warunkach nie pozwoliliby sobie przecież strzelić aż 3 goli! Po powrocie do Krakowa poprosiłem o rozmowę niektórych piłkarzy i trenera L. Ćmikiewicza:

Jarosław TYRKA: — Mimo, że tak fatalnie zakończył się dla nas mecz z Resovią, jechaliśmy do Elbląga z nadzieją, że jeszcze nie wszystko stracone. Chcieliśmy za wszelką cenę uzyskać korzystny rezultat, może nawet zwycięstwo. W pierwszej połowie gra przebiegała po naszej myśli, w czym duża zasługa trenerów, którzy — mając wcześniej informację o grze przeciwnika — zastosowali b. mądrą taktykę. Szkoda, że kapitalnej sytuacji nie wykorzystaliśmy. Kasperczyk, który po ostryżym podaniu znalazł się sam na sam z bramkarzem. Niestety, zamiast strzelać od razu lewą nogą Robert przetrzącił sobie piłkę na prawą i trafił w bramkarza. Przed wielką szansą stanął także Andrzej Karaś, ale jego strzał nożycami pod poprzeczkę obronił bramkarz.

Antoni KOT: — Chcieliśmy się w meczu z Olimpią naprawdę zrehabilitować przed kibicami za blamaż w spotkaniu z Resovią, a także udowodnić samym sobie, iż było to tylko jedno nasze potknięcie, wypadek przy pracy. Po pierwszej połowie, moim zdaniem, bardzo udanej, w drugiej niepotrzebnie odkryliśmy się, albo inaczej — za bardzo poszliśmy do przodu. Sądziłem jednak, iż Olimpia nie będzie w stanie już nic na boisku zdziałać. Teraz wiem, że było to b. sprytne po-

sunięcie. Po błędach przy wy-

prowadzaniu piłki z własnej połowy otrzymaliśmy najpierw dwie kontry, a później trzecią, choć mieliśmy też pecha, gdyż dwie bramki padły po rykoszetach, a pierwsza wręcz wturlała się do siatki. Trzeci gol był konsekwencją pójścia na całego — nie mieliśmy przecież nic do stracenia, ale wielka szkoda, że w tym czasie nie wykorzystaliśmy 100-proc. okazji Jarek Tyrka. Po końcowym gwizdku sędziego byliśmy zalamani...

Trener Lesław ĆMIKIEWICZ: — W Elblągu ponieśliśmy wysoką porażkę, gdyż po pierwszej, dobrej, połowie moi zawodnicy przestali być nagle konsekwentni w kryciu każdego swego. Nie byli też w stanie przeciwstawić się twardej, zdecydowanej grze przeciwnika. Po stracie przypadkowej bramki w mojej drużynie zapanował chaos. Zabrakło rozsądku i spokoju. Daty o sobie znać nerwy. Konsekwencją tego były kontry przeprowadzone przez gospodarzy zakończone dalszymi bramkami. Szkoda, że do przerwy nie wykorzystaliśmy 2 dogodnych sytuacji do zdobycia gola. Kasperczyk popełnił ten sam błąd, co w meczu z Resovią. Nie jest prawdą — co pisała prasa — że był on na spalonym. „Nożycy” zaś Karasia z bliskiej odległości obronił instynktownie bramkarz gospodarzy. No cóż, na I ligę muszą kibice jeszcze poczekać. W obecnym składzie, przy określonym pułapie możliwości i umiejętności, okazało się to niemożliwe. Wielka szkoda, że dwoma meczami (fatalnymi) przekreśliliśmy wszystko...

Piłkarze Hutnika nie zagrają więc w przyszłym sezonie w ekstraklasie. Teraz, kiedy opadły już emocje, można spokojnie spróbować ocenić ich wszystkie w tej rundzie występy, zastanowić się czy rzeczywiście byli w stanie zakwalifikować się do barażów? Pokutuje bowiem teza, że zarówno Górnik Knurów, jak i Stal Stalowa Wola nie byli od nich lepsi...

Prawdą jest, że z wyjątkiem rewelacyjnej Jagiellonii pozostałe drugoligowe drużyny grają na średnim, raczej równym poziomie, o czym mogą

świadczyć ostatnie rezultaty pomiędzy tzw. zespołami z „góry” tabeli i „dolu”. Drużyną z której grupy był krakowski Hutnik? Dzisiaj odpowiemy: oczywiście z tej pierwszej, ale jeszcze w listopadzie ubiegłego roku trzeba by się raczej skłaniać do zaliczenia go do grona zespołów, które na wiosnę winny walczyć o... utrzymanie się w lidze. Pamiętamy, iż po 15 kolejkach ówczesny zespół prowadzony przez Mariana Cygana miał zaledwie 15 punktów i ostatni mecz ze Stalą w Stalowej Woli przegrał aż 1-4. Psociżyliśmy wtedy wszyscy, iż drużyna prezentuje archaiczny futbol, gra nijako, bez wyrazu. W zimowej przerwie nastąpiła — jak wiadomo — zmiana na stanowisku

rodzieskiej ródzki ten sam zespół (z jednym wyjątkiem — do Hutnika przyszedł Majcher) zaczął wygrywać mecze z meczem i systematycznie zmniejszać dystans dzielący go od usadowionych mocno za plecami Jagiellonii, Stali, Górnik i Wisły. Wielu kibiców z niedowierzaniem patrzyło na to, co dzieje się na boisku przy ul. Ptaszyckiego. Piłkarze Hutnika mieli jak gdyby więcej ochoty do gry, grali ciekawiej, strzelali dużo goli, wygrywali. Po 7 kolejnych występach bez porażki hutnicy jedynie o 4 punkty ustępowali w tabeli Górnikowi (przed rozpoczęciem rundy mieli do niego aż 10 punktów straty!), by później po dalszych 5 i szczęśliwym zbiegu okoliczności stanąć przed nie-

się wejść do I ligi, a także eliminując z góry takie czynniki jak szczęście czy pech, wydaje się, iż główny powód to po prostu brak umiejętności. Obecny Hutnik nie jest jeszcze drużyną na miarę I ligi i niewiele zmieniają taką opinię głosy, iż także jego rywale Górnik i Stal to drużyny przeciętne. Trener Ćmikiewicz — kiedy przyjmował na siebie ciężar prowadzenia piłkarzy z Suchych Stawów — miał za zadanie zbudować drużynę, która by za 2-3 lata mogła z powodzeniem walczyć o awans do I ligi. Tak się złożyło, że już po pół roku pracy stanął wraz z drużyną przed szansą zrealizowania tego celu. Nie udało się, choć tak niewiele brakowało...

TRENER LESŁAW ĆMIKIEWICZ:

# — Dwoma meczami przekreśliliśmy wszystko



Jednym z większych osiągnięć tej rundy jest z pewnością to, iż pod-tawowym zawodnikiem Hutnika staje się z wolna Waldemar GÓRA (na pierwszym planie)...

Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

trenera I zespołu — schedę po M. Cygamie przejął Lesław Ćmikiewicz, który po prowadzeniu drużyny przez dwa z górą miesiące... nie wiedział, na co stać jego podopiecznych. Nie został bowiem zrealizowany do końca plan przygotowań do nowej rundy. A tu nagle jak za dotknięciem cza-

prawdopodobną jeszcze kilka miesięcy temu szansą awansu na 3., barażowe miejsce w tabeli, w wypadku wygranej nawet jedną bramką z Resovią.

Dlaczego tak się nie stało? Odrzucając bezzasadne posądzenia piłkarzy Hutnika o to, iż nie opłacało im

OLIMPIA ELBLĄG — HUTNIK 3-0 (0-0)

Sędziował H. Dawid z Warszawy. Widzów ok. 2.000. Żółta kartka A. Kot.

Hutnik: Kwiatkowski — Koł, Śmialek, Słowakiewicz — Wankiewicz, Góra, Karaś, Gabrych, Halbina (od 27 min. Kasperczyk, od 77 Bolek) — Kasztelan, Tyrka.

TABELA

1. Jagiellonia B.	29	55	51-12
2. Stal S. W.	29	39	44-26
3. Górnik K.	29	39	36-19
4. Hutnik K.	29	34	34-25
5. Wisła K.	29	34	36-29
6. Zagłębie S.	29	29	23-21
7. Igloopol D.	29	29	30-29
8. Olimpia E.	29	29	30-34
9. Włókniarz P.	29	28	26-27
10. Resovia	29	27	23-26
11. Avia Ś.	29	26	25-32
12. Broń R.	29	23	22-34
13. Korona K.	29	21	19-29
14. Hutnik W.	29	21	26-37
15. Wisła P.	29	20	16-29
16. Sandecja N. S.	29	10	17-49

MACIEJ MALINOWSKI

## CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA NOŻNA

(II liga)

21.06. (niedziela) godz. 19 Hutnik — Stal S. Wola

POZNAJMY SIĘ

## Konrad Gabrych

Data i miejsce urodzenia: 23.01. 1963 r., Pabianice;  
 Stan cywilny: wolny, szuka żony;  
 Pozycja w drużynie: pomocnik;  
 Pseudonim: „Konik”;  
 Wyuczony zawód: elektromechanik;  
 Wzrost: wystarczający;  
 Waga: odpowiednia;  
 Numer butów: zastrzeżony;  
 Kolor oczu: o to trzeba by zapytać dziewczyny...;  
 Idealna dziewczyna: nie za wysoka, kolor włosów obojętny, duże, niebieskie oczy...  
 Najlepszy kolega w drużynie: Krzysztof Kasztelan;  
 Dlaczego przyszedł do Hutnika: nie mógł wytrzymać z trenerem ŁKS-u Z. Gutowskim;  
 Kto oprócz Hutnika chciał

go widzieć u siebie: Górnik W., Włókniarz P., Stal S. Wola, Stilon G., Wisła P.;  
 Najwyższa premia za zwy-



Fot. TOMASZ ANTOS

cięstwo w karierze: 60 tysięcy zł;

Jaki kraj chciałby odwiedzić: Hiszpanię;

Pierwszy klub, trener: PTC Pabianice, Zbigniew Frysz;

Najwyższej ceniony piłkarz: zagraniczny — Diego Maradona, polski — Zbigniew Boniek;

Najlepsza drużyna: reprezentacja RFN, Górnik Zabrze;

Co mu się podoba w Hutniku: personel gabinetu rehabilitacyjnego;

Co mu się w klubie nie podoba: ceni perfekcjonizm w każdym calu;

Największe marzenie: mieć 10 cm więcej wzrostu...;

Najbrzydsza ludzka wada: nieuczciwość;

Jakim chciałby jeździć samochodem: „mercedesem 300 D”, na razie czeka na talon na drugie „fiata”;

Największa satysfakcja: to, że przez cały sezon Hutnik grał uczciwie;

Wynik meczu Hutnik — Stal: 2:0.

XXXIV SPARTAKIADA KM HiL

Rozegrano kolejną konkurencję — „PODNOSZENIE CIĘŻARKA” w ramach hutniczej spartakiady. Najsilniejszą okazała się drużyna DT, a indywidualnie wyniki wyglądały następująco: 1. A. Zagórny (DT) 112 p., 2. J. Kruczek (HPR) 110 p., 3. K. Romanek (DT) 103 p., 4. Z. Seweryn (ZG) 95 p., 5. T.

Po tej konkurencji klasyfikacja XXXIV Spartakiady wygląda następująco: 1. DT — 417 p., 2. ZW — 383 p., 3. OOC — 306 p., 4. P-67 — 302 p., 5. HPR — 280 p., 6. ZK — 231 p., 7. ZG — 228 p., 8. ZH — 211 p., 9. ZT — 199 p., 10. ZS — 180 p., 11. ZM — 146 p., 12. DKJ — 126 p.

## „Dzień sportu”

W ubiegły czwartek, 11 bm. Szkoła Podstawowa Specjalna nr 79 przy ul. Ptaszyckiego była organizatorem „DNIA SPORTU”. Do udziału zaproszone zostały także inne placówki szkolnictwa specjalnego. Była również młodzież z Państwowego Domu Pomocy Społecznej w os. Hutniczym. Pogoda była słoneczna, miało to niemały wpływ na powodzenie zaba-

wy. Faktycznie bowiem „Dzień Sportu” był dla dzieci wspaniałą zabawą. Zresztą o to chodziło — o pokazanie w formie zabawowej dorobku w dziedzinie rehabilitacji, mniej o sportowe zmagania. Przygotowano sprzęt pomocniczy, przyrządy, starannie przygotowane „konkurencje” zręcznościowe. W tym wszystkim był ogromny wysiłek nauczycieli, każde bowiem nawet najprostsze ćwiczenie trzeba było utrwalac systematycznie niezliczoną ilość razy. (R)





Galeria

Czytelników



Bardzo proszę o wydrukowanie zdjęcia mojej mamy i siostry. Mama ma na imię Anna, siostra — Ewa. Mama pracuje w sklepie spożywczym (os. Kolorowe), siostra uczy się w pierwszej klasie XI Liceum Ogólnokształcącego. Chciałem im zrobić niespodziankę.

Romek KITA

## Encyklopedia domowa

ki, gazy i inne zanieczyszczenia występujące w środowisku. Najwięcej ludzi choruje na katar sienny i astmę uczuleniową, egzemy i wysypki kontaktowe.

Zdaniem fachowców choroby te są ceną postępu technicznego i cywilizacyjnego. Już dzisiaj co 7. mieszkaniec Krakowa odczuwa dolegliwości alergiczne i dolna granica wieku ciągle się przesuwa z ludzi starszych na młodzież.

Czym jest alergja? Specyficzną, anormalną, zmodyfikowaną nadwrażliwością na jakąś substancję bądź grupę substancji pokrewnych, zwanych alergenami. Alergia sama przez się nie jest chorobą lecz raczej zgrupowaniem objawów wstrętu do czegoś. I rzeczą charakterystyczną: nikt nie rodzi się alergikiem, uczulenie powstaje jako swego rodzaju nietolerancja na długo wpisana w naszą biologiczną pamięć.

Alergeny dzielą się na wziewne — wdychane z powietrzem, pokarmowe — wchłaniane z jedzeniem, kontaktowe przez dotyk i najgroźniejsze — lekowe. Przy pomocy adrenaliny można już dziś skutecznie zapobiegać wstrząsom anafilaktycznym. Przy wielu objawach stosuje się preparaty antyhistaminowe lub substancje produkowane na bazie terfenadyny, które są już na tyle udoskonalone, że nie powodują żadnych ubocznych skutków. I na tym właściwie kończy się medycyna. Alergicy najczęściej leczą się sami i żyją z różnego rodzaju uczuleniami, na które najczęściej nie ma sposobu. Najgroźniejszy jest kurz domowy, zawierający żywe organizmy — roztocza. Takie miniatury potworki mnożą się całymi koloniami w każdym domu i żywią się częściami naszej skóry. Katar sienny z kolei wywołują pyłki kwitnących roślin i jedynym sposobem zwalczania tego alergenu jest przesiedlenie się w inne miejsce. Jak widać medycyna wchodzi dopiero w to skomplikowane zagadnienie,

WASZ DORADCA

## Pani Matylda odpowiada

OLA i JACEK. Wkraczamy na tzw. nową drogę życia. Chcemy ślub cywilny zawrzeć w mieście naszych studiów, potem — jak rodzina sobie zażyczy — ślub kościelny w miejscowości panny młodej. Problem w tym, że na ślub cywilny też chce przyjechać rodzina. Nie bardzo to nam odpowiada (przede wszystkim ze względów finansowych — tę uroczystość planujemy cichą, bez gości). Jak zawiadomić o ślubie?

Gdy para młoda chce mieć ślub cichy, nikt o to nie może mieć pre-

tensji. Wtedy można wysłać zawiadomienia tylko o ślubie i zapraszające na przyjęcie. Można wydrukować dwa rodzaje zaproszeń. Jedno z dopiskiem: prosimy o przybycie na przyjęcie weselne. Dopisek ten może także być zrobiony ręcznie.

Słyszysz się także o problemie: zawiadomienia tylko o ślubie i zapraszające na przyjęcie. Można wydrukować dwa rodzaje zaproszeń. Jedno z dopiskiem: prosimy o przybycie na przyjęcie weselne. Dopisek ten może także być zrobiony ręcznie.

## Z kroniki milicyjnej

Coraz późniejsza pora oraz spożywany w nadmiernych ilościach alkohol oznaczały to, że Janusz M. stawał się bardziej agresywny. Dwudziestoosmioletek nie spieszył się specjalnie do domu, a towarzysztwo w restauracji „Wanda” oraz wychylane raz za razem kieliszki pomagały w utrzymaniu zabawowego nastroju. Jedyną przeszkodą ku temu był nie wiadomo dlaczego siedzący obok facet.

Również Tadeusz K. zatrudniony w jednej z krakowskich spółdzielni pracy razem ze znajomymi odwiedził około godziny 21 ten lokal. Chcieli w ten majowy wieczór chwilę posiedzieć, porozmawiać — po prostu miłe spędzić czas. Zaczęły się tańce i kiedy w pewnym momencie Tadeusz K. został przy stoliku sam, podszedł do niego niepewnie trzymający się na nogach Janusz M. Nie znali się wcześniej, a później poszkodowany nie pałał zbytnią chęcią do wspólnej rozmowy z mocno pijanym osobnikiem. Starał się nawet na niego nie patrzeć i słyszał tylko obok bełkotliwy, natarczywy głos. Kiedy podniósł głowę, aby delikatnie zareagować na obcesowe zachowanie Janusza M., odpowiedział

## Przepraszam, czy tu biją?

było mocne uderzenie w twarz. Zaskoczony i oszołomiony Tadeusz K. przez dłuższą chwilę nie wiedział co się z nim dzieje. Wokół powstało zamieszanie, znajomi podbiegli do stolika i przy pomocy kilku osób odciągnęli agresywnego sprawcę pobicia. Przybyła w kilka minut później załoga radiowozu natychmiast zatrzymała Janusza M.

Jak się okazało po sprawdzeniu danych, nie była to osoba nieznaną w DUSF. Już kilkakrotnie prowadzono przeciwko niemu wiele spraw m. in. o znęcanie się i o kradzież z włamaniem. Łącznie pseudokarateka czyli Janusz M. spędził już w więziennych murach kilka lat, a miejsce odosobnienia opuścił niedługo przed „szampańskim wieczorem” w „Wandzie”. Również jego życie prywatne było dość burzliwe, będąc nadal kawalerem był jednocześnie ojcem dwójki dzieci, ale małżeństwo i wychowywanie swoich latorośli, podobnie jak praca nie były dla niego zbyt zachęcającymi zajęciami. Ważniejszy dla niepracującego nigdzie Janusza M. był czas spędzany mile w lokalach i na osiedlowych ławkach.

Akt oskarżenia przedstawiony przez prokuraturę zarzucał sprawcy pobicia, to że będąc pod wpływem alkoholu z pobudek chuligańskich, uderzył bez powodu Tadeusza K., przez co naruszył jego nietykalność cielesną. Wyrok wydany w trybie przyspieszonym brzmiał jednoznacznie i niezbyt przyjemnie dla oskarżonego. Oznaczał on kolejną przerwę w życiu, tym razem na 5 miesięcy oraz dodatkowo 30 tysięcy nawiązek na rzecz PCK.

(mark)

# KOMBINATOREK



Śmiejemy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pieśń piąta)

### ZNAJOME

— Mężczyźni są bardzo naiwni.

— Po czym tak sądzisz?

— Po tym, że kiedy tylko potrzebuję pieniędzy, to robię mężową awanturę i mówię, że wracam na wieś do mamy.

— I co, mąż wtedy daje ci pieniądze?

— Tak, za każdym razem daje mi pieniądze na bilet.

### W SKLEPIE

— Proszę papier toaletowy.

— Już brakło, proszę dowiedzieć się w przyszłym tygodniu.

— Dziękuję, tyle to wytrzymam.

### W BIURZE

Dyrektor do sekretarki:

— Zauważyłem, że pani mało pracuje, a za dużo telefonuje.

— Pani dyrektorze, to są rozmowy służbowe...

— Jeżeli służbowe, to proszę nie zwracać się do interesantów per „koteczku”.

### MYSLI

■ Zeby daleko zejść, trzeba mocno stać na nogach.

\*

■ Mądry podpatrują życie, głupcy... sąsiadów.

\*

■ Nie zwydęcia ten, kto nie podejmuje walki.

\*

■ Intelligentny człowiek rzadko kiedy kłamie. Chyba, że mu za to płacą.

\*

■ Zeby zostać Goliatem, trzeba umieć być Dawidem.

\*

■ Lepsze skromne wesele niż bogata stupa.

\*

■ Plany często zawodzą jedynie dlatego, że obok martwych leżb nie bierze się pod uwagę żywych ludzi.

## Humor

### MAŁŻEŃSKA SZCZEROŚĆ

Mąż na tożu śmierci mówi do żony:

— Teraz przed śmiercią muszę się przyznać, że nie byłem ci wierny, bo zdradziłem cię z sąsiadką...

— Na to żona:

— A jak ty myślisz, dlaczego ciebie otrulał?

\*

Pierwszą kobietą stomatologiem w Warszawie na początku naszego stulecia była pani Hegmajerowa, żona znanego ginekologa. Kiedy zaczęła praktykę dentystyczną, jej teściowa skomentowała ten fakt przyganą:

— To ty teraz obcym mężczyznom zaglądasz w zęby? Synowa cięta w mowie polemistka, wskazując na swojego męża, rzuciła pytaniem:

— Proszę zapytać jego, gdzie on zagląda obcym kobietom?

### OSZCZĘDNY

— Pan życzy sobie termometr ze skalą Celsjusza, czy Reaumura? — pyta klienta sprzedawca.

— A czym one się różnią?

— Według Reaumura woda kipi przy osiemdziesięciu stopniach, a według Celsjusza przy stu stopniach.

— To proszę ten Reaumura, zaoszczędzę przynajmniej te dwadzieścia stopni przy gotowaniu wody.

### W SĄDZIE

— Z kim pani jest w ciąży?

— Ze Zbyszkciem.

— A nazwisko?

— Panie sędzio, tak blisko to my się nie znali.

\*

— Nadal twierdzi pani, że mąż się powiesił?

W jaki sposób wytłumaczył pani te liczne guzy na jego głowie?

— On wziął do tego celu linę gumową.

JOZEF MATLEGA

OD RANA ZA MNA, CHODZI...



Rys. Rajmund Chochowski



56-15 — redaktor naczelny, 47-69 — zastępca redaktora naczelnego i sekretariat odpowiedzialny, 44-88 i 62-97 — publicyści i reporterzy. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

tygodnik Kombinat-Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji). Zespół: Marek DEBICKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KAŁUŻNY, Jacek KRĄG, Leszek LASKOWSKI, Zdzisław PIETRUSZKA (redaktor techniczny). Adres redakcji: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, pok. 113. Telefony: 44-28-99 redaktor naczelny, zastępca redaktora naczelnego, sekretariat odpowiedzialny redakcji; 44-64-58 — zespół, i przez centralę HiL: 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00; wew. 48-11, 48-12, 48-13, 48-14, 48-15, 48-16, 48-17, 48-18, 48-19, 48-20, 48-21, 48-22, 48-23, 48-24, 48-25, 48-26, 48-27, 48-28, 48-29, 48-30, 48-31, 48-32, 48-33, 48-34, 48-35, 48-36, 48-37, 48-38, 48-39, 48-40, 48-41, 48-42, 48-43, 48-44, 48-45, 48-46, 48-47, 48-48, 48-49, 48-50, 48-51, 48-52, 48-53, 48-54, 48-55, 48-56, 48-57, 48-58, 48-59, 48-60, 48-61, 48-62, 48-63, 48-64, 48-65, 48-66, 48-67, 48-68, 48-69, 48-70, 48-71, 48-72, 48-73, 48-74, 48-75, 48-76, 48-77, 48-78, 48-79, 48-80, 48-81, 48-82, 48-83, 48-84, 48-85, 48-86, 48-87, 48-88, 48-89, 48-90, 48-91, 48-92, 48-93, 48-94, 48-95, 48-96, 48-97, 48-98, 48-99, 48-100.